



**30-stopniowe mrozy
i mnóstwo śniegu**

strona 30

**Kiedy konkurs na dyrektora
Szkoły w Kodeńcu?**

strona 22



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota parczewska



parczew.24wspolnota.pl

20 - 26 grudnia 2022 r. ■ nr 51 (770) ■ Cena 4,49 zł (w tym VAT 5%)

PARCZEW

■ DĘBOWA

KŁODA

■

JABŁOŃ

■

MILANÓW

PODEDWÓRZE

■

SIEMIENIÓW

■

SOSNOWICA

Powołają dyrektora szpitala konkursu?

bez

STRONA 7

- Chętni do zarządzania parczewskim szpitalem nie pchają się drzwiami i oknami.
- Dwa postępowania musiały zostać unieważnione, bo wpłynęła tylko jedna oferta.
- Nieoficjalnie wiemy, że złożył ją dotychczasowy szef placówki.



Nasz świąteczny poradnik
Jak przedłużyć żywotność choinki

Wigilijny stół Wspólnoty

s. II



Łukasz Maciocha

s. R15

Jak nie dać się ponieść obżarstwu



s. R15



APTEKA
Eskulap

ul. Kościelna 19
Parczew

Godziny otwarcia:
pn-pt: 7:00-20:00
sob: 7:00-15:00

ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA I NOWY ROK TO OKRES REFLEKSJI, SPOKOJU, WSPOMNIENI, ODPOCZYNU I SPOTKAŃ W GRONIE NAJBLIŻSZYCH.

NIECH BĘDZIE TO CZAS RADOSNY I SZCZĘŚLIWY. NIECH NOWY ROK 2023 BĘDZIE LEPSZY OD MIJAJĄCEGO. Z NAJSERDECZNIJSZYMI POZDROWIENIAMI I ŻYCZENIAMI WSZELKIEJ POMYŚLNOŚCI.

SAMORZĄD GMINY JABŁOŃ



www.jablon.pl

Z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia składamy wszystkim mieszkańcom Gminy Milanów serdeczne życzenia zdrowych, pogodnych i rodzinnych Świąt, wszelkiej pomyślności oraz niepowtarzalnej atmosfery w gronie najbliższych. Niech radość i pokój Świąt Bożego Narodzenia, poczucie prywatnego i zawodowego spełnienia towarzyszą Państwu przez cały Nowy Rok.

Przewodniczący Rady Gminy Milanów
Jerzy Melnik

Wójt Gminy Milanów
Paweł Krępski

**KASACJA
POJAZDÓW**

Tel. 500 813 500

**AUTO
KASACJA**

- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE

607 - 987 - 777

KASACJA POJAZDÓW



500 644 661

SKUP SAMOCHODÓW

S T O P K A
Wspólnota

NOWY ADRES REDAKCJI

ul. Ostrowiecka 34,
21-300 Radzyń
e-mail:
parczew.24wspolnota.pl

Redaktor prowadzący
Jerzy Szubiela
Tel. 516 019 186

Dziennikarze
Grzegorz Rekiel
Tel. 791 186 007

Mateusz Połynka (sport)
tel. 516 019 184

Dyrektor ds. marketingu
i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład
Jarosław Pałys
Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość: tel. 510 166 892
Kolportaż: tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony
danych osobowych Wydawnictwa
Wspólnota dostępna jest na naszej
stronie internetowej 24wspolnota.pl
oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

POWIAT PARCZEWSKI

PARCZEW

- Ubezpieczenia
i Nieruchomości Edward
Ochnik, ul. Nowa 8, Parczew
- PH Ola Anna Abramiuk
ul. Kolejowa 1
- Instalbud Waldemar Klej
ul. 11 Listopada 72

MILANÓW

- Lewiatan ul. Szkolna 20

SOSNOWICA

- Groszek Jarosław Mazurek
ul. Wojska Polskiego 87

PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU

Brak
planowanych
wyłączeń

MASZ
TEMAT?

ZADZWOŃ
791 186 007



WASZE KOMENTARZE

parczew.24wspolnota.pl

WSPÓLNOTA PARCZEWSKA
NA FACEBOOKU

**Ciekawa dyskusja
wywiązała się na
naszym forum nt.
słów burmistrza
Pawła Kędrackie-
go, który stwier-
dził, że „odpadów
ubywa, a urzędnicy
mają wrażenie, że
mieszkańcy coraz
częściej palą śmie-
ciami w piecu”.**

**OTO NAJCIEKAWSZE
KOMENTARZE NA-
SZYCH INTERNAUTÓW:**

Zapraszamy: palę w piecu
zużyтыми podpaskami, tam-
ponami, podkładami kolejo-
wymi, puszkami po dezodo-
rantach, mokrym drewnem
czy plastikiem. Czasem dole-
wam smoły, aby było więcej
żaru. U mnie jest gorąco jak
w piekle! Jak się Wam nie po-
doba, czym palę, to przyjedź-
cie i zabierzcie.

Co z kosztami?: Czy
w związku z tym będziemy
płacili mniej za odbiór odp-
adów? Przecież gmina i ZUK
ma z tego tytułu oszczędno-
ści.

Selekcja: ludzie segregują
śmieci, ale po co? Skoro przy-
jeżdżają auta po śmieci i te
posegregowane są wrzucane
do jednej naczepy: popiół ze
zmieszanych itp., więc po co
segregacja? Dla kogo? A przy
inflacji i limitach zakupu wę-
gla, jeszcze tego nie zabiera-
my, tamtego też nie, to za co
płacić i co oddawać? Mebli
starych nie chcą zabierać, to
przynajmniej ciepło w domu,
bo jest czym palić.

**Wszystkie komentarze
znajdziesz na stronie
internetowej par-
czew24wspolnota.pl oraz
na facebookowym profilu
„Wspólnoty Parczewskiej”.**

*Wybrał i zredagował GR*Upamiętnili ważną
rocznicę

41. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego upamiętnili parczewscy samo-
rządowcy. Tym razem w Parczewie nie było oficjalnych uroczystości. Michał
Bożym, zastępca burmistrza złożył kwiaty i zapalił znicze pod odsłoniętym
w ubiegłym roku Pomnikiem Ofiar Reżimu Komunistycznego w latach
1917-1989. W skromnych obchodach wzięli też udział m.in. Jerzy Szwał,
przewodniczący Sejmiku Województwa Lubelskiego; Adam Wróblewski, radny
powiatowy oraz Wiesław Byra, radny miejski. Nie zabrakło też przedstawicieli
służb mundurowych.



Co, gdzie, kiedy?

GRU
20
wt.**Gminny Ośrodek Kultury
w Jabłoni, godz. 16**

Warsztaty bożonarodzeniowe dla dzieci
w wieku 5-6 lat (ludowe tańcuchy
choinkowe, zawieszki na choinkę)

GRU
20
wt.GRU
23
pt.**Parczewski Dom Kultury,
godz. 8-15**

Wystawa szopek
bożonarodzeniowych

GRU
23
pt.GRU
26
pon.**Kino w Parczewie,
godz. 14.15**

Film animowany/familijny
„Kierunek: księżyc”

PORTAL
INFORMACYJNY

parczew.24wspolnota.pl

Zima zaatakowała



Powalone drzewa blokowały przejazd

**Na drogach leżała
spora warstwa śniegu,
a pod naporem „białego
puchu” drzewa spa-
dały na jezdnię – zima
zaatakowała w powie-
cie parczewskim.**

Sporo pracy w związku
z niedawnym atakiem zimy
mieli druhowie z OSP. Ci

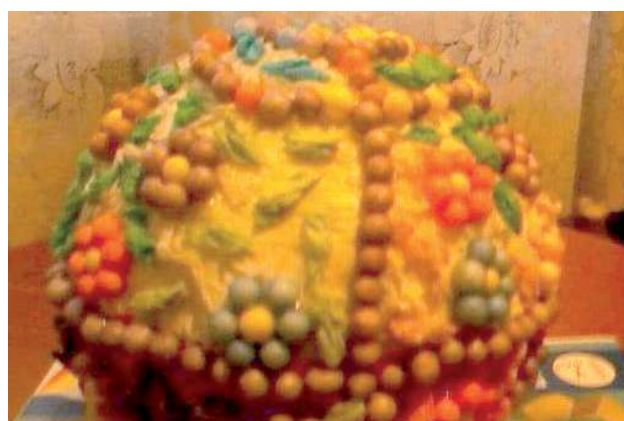
GR

z Sosnowicy usuwali odłama-
ne pod naporem śniegu ko-
nary drzew, które blokowały
przejazd na DW 820 między
Sosnowicą a Starym Orzecho-
wem. Podobna sytuacja miała
miejsce na drodze powiatowej
Lejno-Zamłyniec, gdzie na
drogę runęło całe drzewo.

Świąteczny prezent od mieszkanki Parczewa

Bombkę choinkową
wyklejoną z bibuły
i kulek styropia-
nowych przygo-
towała specjalnie
dla Czytelników
„Wspólnoty” Ryszarda
Serhejuk z Parczewa.

64-lątka prace plastyczne
wykonuje od kilkunastu lat. –
Wszystkiego nauczyłam się na
warsztatach rehabilitacyjnych
w Radzynie Podlaskim i tak



Oto bombka wykonana przez naszą Czytelniczkę

już zostało. Na Boże Narodze-
nie robię stroiki, a na Wiel-
kanoc śliczne palmy – mówi
pani Ryszarda, która niedaw-
no specjalnie dla „Wspólno-
ty Parczewskiej”, podobnie
w ubiegłym roku, wykonała
bombkę choinkową. Wysłała
nam zdjęcie.

Fot. Ryszarda Serhejuk

GR

WAŻNE TELEFONY

ZAKŁ. POGRZEBOWE

Usługi Pogrzebowe Lipka
ul. Kościelna 94, Parczew
604 28 22 48
Usługi Pogrzebowe
Piotr Kochanowski,
ul. Kolejowa 242, Parczew
509 412 470

USŁUGI

UBEZPIECZENIA:

Ubezpieczenia Filipiak
21-200 Parczew ul. Kolejowa 19
tel 509184170
ubezpieczenia.filipiak@gmail.com
Tomasz Ignatowicz
ul. Zabia 17, 21 - 200 Parczew,
tel 721 701 020,
ti.ubezpieczenia@wp.pl

Agencja Pośrednictwa
Ubezpieczeniowego/Punkt Opłat
EUREKA Ewa Wawryszczuk
ul. 11 Listopada 63
21-200 Parczew
Tel. 83 354 21 07, 604 951 421
ul. Rynek 52, 21-580 Wisznice
Tel. 604 951 492, 798 461 461
www.ubezpieczeniaparczew.com

SZAMBO-WYWÓZ:

ZUK 83 355 12 77

KOMINIARZ/GAZOWNIK:

Przeglądy stanu technicznego
budynków: kominiarskie,
gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

Pogotowie Kominiarskie
Remigiusz Gogłuska
ul. Mickiewicza 27, 21-200 Parczew
tel. 513 066 954

KRAWCOWA:

Guzik & Pętka 509 153 999

PRZEPROWADZKI:

Osipacz 660 435 057

NAPRAWY

AGD:

501 270 279

RTV/TV/SAT

Serwis RTV Cobra tel. 609 603 456

TRANSPORT

TAXI:

6 osób 513 550 976

BUDOWLANE

REMONTY:

517 936 819

FINANSOWE

KANTOR:

Kantor Mirek 604 427 603

ZDROWIE

DENTYSTA:

Dentamed 83 355 03 91,
600 006 452

APTEKA:

Nasza Apteka 83 355 18 42
otwarte pon. - sob. 8-21,
niedz. 8-16

Apteka Przyszpitalna
Godziny otwarcia:
Pn.-pt. 7:00 - 20:00
Sobota 8:00 - 15:00
tel 83 355 21 18

WETERYNARZ

Przychodnia Weterynaryjna
Pon - Pt 8 - 19, sobota 8 - 17
Parczew ul. Parkowa 4
tel. 83 354 11 22

PAR

Śmiertelny wypadek w Miłkowie. Prokuratura czeka na opinię, był już eksperyment

Kompleksowa opinia biegłego z zakresu ruchu drogowego ma wyjaśnić okoliczności śmiertelnego wypadku w Miłkowie, gdzie kierowane przez policjanta auto potrafiło śmiertelnie 42-letniego pieszego. Na miejscu tragedii został przeprowadzony eksperyment procesowy.



Zawsze dąży się do tego, aby warunki panujące w trakcie eksperymentu były zbliżone do tych, jakie panowały w momencie wypadku, choć oczywiście nigdy nie będą identyczne

Dramat rozegrał się pod koniec lipca w położonej zaledwie kilka kilometrów od Parczewa miejscowości Miłków (gmina Siemień). Był późny wieczór.

– 39-latek kierujący seatem, mieszkaniec powiatu lubartowskiego, na prostym odcinku drogi w terenie zabudowanym najechał na 42-latkę niosącego na rękach 54-latkę. Ze wstępnych ustaleń wy-

ka, że 42-latek wszedł bezpośrednio przed jadący pojazd, prawdopodobnie mężczyzna chciał przenieść kobietę na swoją posesję. Oboje byli mieszkańcami gm. Siemień – tak wówczas relacjonował przebieg zdarzenia młodszy aspirant Kamil Karbowniczek z Komendy Wojewódzkiej Policji w Lublinie.

Pomimo prowadzonej reanimacji 42-latek zginął na

Prokuratura Eksperyment został przeprowadzony na miejscu tragedii. Zawsze dąży się do tego, aby warunki panujące w trakcie eksperymentu były zbliżone do tych, jakie panowały w momencie wypadku, choć oczywiście nigdy nie będą identyczne

miejsku, a kobieta trafiła do szpitala. Z kolei kierowca osobówki był trzeźwy. Za kierownicą siedział funkcjonariusz Komendy Powiatowej Policji w Parczewie, co udało nam się oficjalnie potwierdzić.

Postępowanie w tej sprawie prowadzi Prokuratura Rejonowa w Parczewie (prokuratorzy nie przenieśli śledztwa), choć niekiedy postępowania dotyczące policjantów przenoszone są do jednostek w innych powiatach, z którymi ci funkcjonariusze na co dzień nie współpracują. To ma rozwią-

wątpliwości dotyczące stronniczości.

Śledztwo toczy się w kierunku spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym, na razie nikt nie usłyszał zarzutów.

– Oczekujemy głównie na kompleksową opinię biegłego z zakresu ruchu drogowego, ważna będzie też opinia z laboratorium kryminalistycznego – powiedział nam niedawno Adam Hunek, szef parczewskiej prokuratury i ujawnił, że niedługo po wypadku odbył się eksperyment

procesowy. – Został przeprowadzony na miejscu tragedii. Zawsze dąży się do tego, aby warunki panujące w trakcie eksperymentu były zbliżone do tych, jakie panowały w momencie wypadku, choć oczywiście nigdy nie będą identyczne. Ze względu na dobro śledztwa nie mogą jednak mówić o szczegółach eksperymentu – powiedział Hunek.

Niedługo po wypadku przeprowadzona została sekcja zwłok 42-latkę, a kilka dni później śledczy przesłuchali poszkodowaną kobietę.

Grzegorz Rekiel

K A M P A N I A I N F O R M A C Y J N A

Dołącz do cyberświadomych i bądź bezpieczny w sieci!

Oto kilka z najczęściej stosowanych haseł do zabezpieczenia kont w serwisach społecznościowych i na stronach w Polsce. Tak. Hakerzy znają je wszystkie. A podobne typu <imię+rok urodzenia> złamią w sekundę. A wtedy zdobędą Twoje dane i kontakty, a nawet wyłudzą w Twoim imieniu pożyczki. Bądź świadomy tego i innych cyberzagrożeń i pomóż też chronić się przed nimi młodszymi użytkownikom. Sprawdź, jak być bezpiecznym w sieci na stronie: www.lekcjezemida.pl

Rzeźba Mariana Korczyka darem z Radzyna dla papieża Franciszka



Watykan i Marek Zawada z darem dla papieża Franciszka. Jest to rzeźba autorstwa Mariana Korczyka, rzeźbiarza sakralnego z Radzyna, stacja VIII Drogi Krzyżowej – Jezus pociesza płaczące niewiasty. Rzeźba jest wykonana z drewna lipowego, o wymiarach ok. 50x50 cm

W grudniu stało się tak, że VIII stacja Drogi Krzyżowej - Jezus pociesza płaczące niewiasty, wyrzeźbiona w pracowni na osiedlu Zgoda, autorstwa radzyńnianina Mariana Korczyka, trafiła do rąk samego papieża Franciszka.

Był to dar delegacji powiatu bialskiego do Watykanu. O dar z Radzyna zabiegał radny miejski Marek Zawada, członek delegacji. Na co dzień pełni funkcję dyrektora szpitala w Międzyrzeczu.

Starosta Mariusz Filipiuk wspólnie z przedstawicielami powiatu uczestniczył w wyjeździe do Watykanu na początku grudnia. Wraz z członkami delegacji brał udział w międzynarodowej konferencji naukowej „Prawa człowieka w nauczaniu papieża Jana Pawła II” zorganizowanej wspólnie z warszawską SGGW. Przed konferencją bialska delegacja uczestniczyła w audiencji generalnej Ojca Świętego Franciszka. Wręczyła papieżowi upominki, wśród nich płaskorzeźbę przedstawiającą męczenników z Pratulina oraz ikony Matki Bożej Kodeńskiej i Matki Bożej Leśniańskiej.

Monika Mackiewicz



Marian Korczyk, rzeźbiarz sakralny

Miałem ten zaszczyt być autorem daru dla dwóch papieży: Jana Pawła II i Franciszka

- Kiedy się dowiedziałem, że rzeźba ma być wręczona dla samego Ojca Świętego, nie powiem, poczułem się bardzo doceniony i szczęśliwy. Choć nie jest to pierwszy dar dla papieża. Dla Jana Pawła II zaprojektowałem ołtarz papieski i tron, kiedy przybył z pielgrzymką do Drohiczyzna i odprawił tam mszę polową z udziałem tysięcy wiernych. Papież Polak otrzymał też w darze Pietę mojego autorstwa. Pietę ofiarowała delegacja miasta Radzyń Podlaski, kiedy burmistrzem był Józef Korulczyk, a jego z-cą Jurek Woźniak, w roku 1999



Przybyła do Watykanu delegacja pow. bialskiego przed międzynarodową konferencją naukową „Prawa człowieka w nauczaniu papieża Jana Pawła II” zorganizowaną wspólnie z warszawską SGGW



Mieszkający całe życie z rodziną w Radzynie Marian Korczyk jest uznanym rzeźbiarzem sakralnym w regionie i daleko ponad nim. Jego autorstwa jest m.in. pełny wystrój rzeźbiarski radzyńskiego Sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy

Przebudują al. Zwycięstwa w Parczewie

Opiewający na ok. 23,9 mln zł kontrakt na przebudowę ul. Zwycięstwa w Parczewie, drogi powiatowej numer 1601 L oraz jezdni w Jasionce podpisał z lubartowską firmą starosta Janusz Hordejuk. Samorząd powiatu musiał dołożyć ok. 400 tysięcy złotych.

Stan al. Zwycięstwa pozostawia obecnie sporo do życzenia – jest

nierówna. Droga ma zostać przebudowana na całej długości ok. 1,1 km, czyli od skrzyżowania z ul. Kościelną do skrzyżowania z ul. 11 Listopada.

Kierowcy będą mieć do dyspozycji nową nawierzchnię, miejscami droga zostanie poszerzona, w planie jest m.in.: budowa alejek pieszo-rowerowych, przebudowa chodnika, zjazdów czy przejść dla pieszych. Skrzyżowanie al. Zwycięstwa z ul. Szkolną i al. Jana Pawła ma zostać przebudowane na rondo turbinowe. Wzdłuż drogi przewidziano budowę

zatok postojowych, co znacznie poprawi komfort osób odwiedzających cmentarz lub stadion MOSiR.

Do ogłoszonego przez samorząd powiatowy przetargu stanęły trzy firmy

Najmniej, bo ok. 23,9 mln zł zaproponowało PRD z Lubartowa.

Strabag zażyczył sobie 27,6 mln zł, a przedsiębiorstwo z Mińska Maz. wyceniło ofertę na 26,8 mln zł.

Grzegorz Rekiel

Z Y C Z E N I A



Z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia składamy życzenia zdrowia, pogody ducha oraz spełnienia marzeń. Niech będzie to czas pełen ciepła, wzajemnego zrozumienia i prawdziwej radości. Życzymy, aby Nowy Rok obfitował w szczęśliwe wydarzenia i przyniósł wiele satysfakcji

życzą
Zarząd i Pracownicy
Zakładu Usług Komunalnych
Sp. z o.o. w Parczewie

Z Y C Z E N I A



KAROL KANIA I SYNOWIE
Wzrost mamy w naturze...

Wesołych Świąt

Radosnych i spokojnych, pełnych ciepła i nadziei świąt Bożego Narodzenia, wszelkiej pomyślności, osiągnięcia sukcesów, cierpliwości i wytrwałości w realizacji planów oraz dalszej owocnej współpracy w nadchodzącym Nowym Roku.

Zarząd firmy
KAROL KANIA I SYNOWIE

SIEDZIBA PIASEK – WOJ. ŚLĄSKIE:
 ul. Studzienicka 52, 43-211 Piasek
 +48 32 211 45 00
 piasek@kania.net.pl

ODDZIAŁ DĘBOWA KŁODA – WOJ. LUBELSKIE:
 Żmiarki 68, 21-211 Dębowa Kłoda,
 +48 83 355 75 14
 debowakloda@kania.net.pl

ODDZIAŁ PAWŁOWICZKI – WOJ. OPOLSKIE:
 Folwark Dąbrowa, 47-280 Pawłowiczki
 +48 77 487 42 41
 pawlowiczki@kania.net.pl



Niech nadchodzące Świąta Bożego Narodzenia przyniosą Państwu wiele spokoju i dobrych chwil spędzonych w gronie najbliższych.

W Nowym Roku 2023 życzę zdrowia, pogody ducha, realizacji planów oraz wszelkiej pomyślności.

Riad Haidar
Poseł na Sejm RP



Boże Narodzenie
to najpiękniejszy czas w roku. Życzę Państwu, aby te święta wypełnione były duchem pokoju i radości z obecności naszych bliskich przy wigilijnym stole. By biały opłatek był symbolem życia, szacunku i miłości w naszych rodzinach. Niech nadchodzący Nowy Rok 2023 będzie czasem realizacji planów i wszelkiej pomyślności.

Beata Małgorzata Strzałka
Poseł na Sejm RP



Radny sugeruje, że burmistrz na czas nie sprowadził węgla. Burmistrz: Proszę nie kłamać

Gdzie ten węgiel?

- pytają w Łukowie i szukają winnych

ŁUKÓW Kolejne pieniądze na dodatki węglowe wpłynęły do budżetu miasta. Jednak mieszkańcy nie mogą kupować węgla po preferencyjnych cenach, bo go w mieście nie ma. Radny Leonard Baranowski obwinia o to burmistrza.

Burmistrz Piotr Płudowski (Alternatywa dla Łukowa) na zwołanej 14 grudnia nadzwyczajnej sesji Rady Miasta poinformował, że do miasta trafiły kolejne pieniądze na wypłatę dodatków węglowych dla mieszkańców, w związku z czym konieczne było wpisanie tych środków do budżetu na sesji.

Groziło przeterminowanie

Sesja musiała być zwołana jak najszybciej, ponieważ niektóre ze wspomnianych wniosków zostały złożone ponad 60 dni wcześniej, a w takim terminie powinny zostać rozpatrzone i pieniądze powinny zostać wypłacone.

- Nie zostały, bo tych środków fizycznie w mieście nie było. Do dzisiaj została wypłacona kwota 6 milionów 525 tys. zł i to są środki na wypłatę ponad 2 tysięcy tych wniosków. Dzisiaj wpisujemy do budżetu kwotę 2 mln 10 tys. zł i to pozwoli na wypłacenie 671 dodatków węglowych. W sumie po tej wypłacie, która rozpocznie się dzisiaj lub jutro, będziemy mogli mówić o wypłaceniu ponad 2800 dodatków węglowych. Po zrealizowaniu wypłaty w ramach tej

ostatnio otrzymanej transzy pozostanie jeszcze do wypłacenia 180 dodatków na kwotę 540 tys. zł i też liczę na to, że te środki w najbliższym czasie trafią do naszego budżetu. Natomiast w tych 180 wnioskach nie ma wniosków, które byłyby przeterminowane o 60 dni – wytłumaczył burmistrz.

Nie ma węgla

Radny Leonard Baranowski (PiS) wysłuchał tych wyliczeń, po czym rozgoryczony zapytał: - Co z tego, jeżeli się ma pieniądze w kieszeni, a nie ma węgla gdzie kupić? - No właśnie, to jest pytanie może do państwa radnych z PIS-u: dlaczego rząd kłamie? Może pan radny mi odpowie? - odparował burmistrz.

- Miasto podpisało umowę 25 listopada i z wielką biedą wczoraj do 30-tysięcznego miasta trafiła ciężarówka węgla - 25 ton. I ja się pytam pana premiera Mateusza Morawieckiego, pana Sasina: gdzie jest węgiel? To są żarty robione z mieszkańców, że węgiel dla Łukowa przejeżdża przez Łuków i jedzie 100 km pod granicę do Małaszewicz i trzeba wywracać ten węgiel, żeby on dotarł do Łukowa. Pan ma kontakty w partii, proszę zapytać, dlaczego tak się dzieje – dociskał Piotr Płudowski.

Po pomoc do posłów

Radna Maria Pszczółkowska (PiS) stwierdziła, że mamy dwóch posłów reprezentujących Ziemię Łukowską i zapytała, czy w sytuacji kryzysowej, bo za taką uważa zdobycie węgla, nie można się było z nimi skontaktować i zwrócić się o wsparcie.

- Posłów Ziemi Łukowskiej jest więcej niż tylko dwóch. Natomiast posłowie mają swoją robotę w sejmie i niech tam się skupią. Do realizacji tych zadań jest kto inny - mają to robić spółki skarbu państwa,



Leonard Baranowski

Radny

Od samego początku burmistrz Płudowski robił trudności, że trzeba czekać na przepisy, żeby weszły, a inne samorządy już dawno węgiel sprzedają, a tu ciągle się tylko atakuje rząd



Piotr Płudowski

burmistrz Łukowa

Ja się pytam pana premiera Mateusza Morawieckiego, pana Sasina: gdzie jest węgiel?

a nas obsługuje spółka PGE Paliwa. Sytuacja, że węgla nie ma, to nie jest sytuacja osobniona. Były i takie sytuacje w powiecie łukowskim, gdzie w dniu, kiedy miał nastąpić odbiór węgla, była informacja, że „proszę nie wysyłać ciężarówek”, a były też takie sytuacje, gdzie ciężarówki pojechały 100 km i puste wróciły, bo węgla nie było. Krótko mówiąc, w Małaszewiczach węgla nie ma albo, jeśli jest, to jest go zdecydowanie za mało w stosunku do potrzeb - mówił Płudowski.

Gotowy transport

Sytuację objaśniał także wiceburmistrz Mateusz Popławski.

- Na ten tydzień mieliśmy zaplanowany odbiór węgla - kilkadziesiąt transportów węgla miało być do Łukowa dostarczonych. W tym momencie termin jest przesunięty na 21 grudnia. Przed świętami wszyscy będą wozić węgiel pod warunkiem, że ten węgiel dojedzie. Mieszkańcy dzwonią do nas do wydziału i nie nadają się ich słowa do cytowania, bo w TVP jest informacja, że węgiel wszędzie jest i tylko nieudolny samorząd sobie nie po-

trafi z tym poradzić. A rzeczywistość jest całkowicie inna. U nas transport jest gotowy i my możemy w każdej chwili wysłać go po cały węgiel, który zamówiliśmy. Tylko tego węgla nie ma i ani poseł Skwarek, ani poseł Głuchowski, ani radny wojewódzki tego nie załatwi - dodał wiceburmistrz Mateusz Ponikowski.

Radny Henryk Lipiec dodał, że nie tylko do Urzędu Miasta ludzie przychodzą z pytaniem o węgiel, bo i w PEC-u codziennie jest kilka osób zdziwionych, że węgla nie ma. Teraz przyszło 25 ton węgla, to jest dla 12 osób. (od red: Na placu przy Przedsiębiorstwie Energetyki Ciepłej ma być składowany cały węgiel dla Łukowa). Radny zawnioskował o zamknięcie dyskusji.

„Proszę nie kłamać!”

Radny Leonard Baranowski jednak nie odpuszczał:

- Od samego początku burmistrz Płudowski robił trudności, że trzeba czekać na przepisy, żeby weszły, a inne samorządy już dawno węgiel sprzedają, a tu ciągle się tylko atakuje rząd - dowodził.

- Mam nadzieję, że to ostatni głos w dyskusji. Kłamstwem

nie da się nakarmić i nasycić. Proponuję i proszę, żeby pan nie rozpowszechniał kłamstw na temat tego, że tak łatwo można było załatwić temat węgla, i w Polsce w innych gminach ten węgiel był, bo to jest po prostu kłamstwo - odciął się burmistrz.

- I proszę nie kłamać, że ja byłem przeciwnikiem sprzedaży węgla. Ja w ciągu kilku godzin odpowiedziałem pozytywnie na apel wojewody i powiedziałem, że wchodzimy w sprzedaż węgla - podkreślił Płudowski.

Wizyta posła

Kolejną częścią „problemu węglowego” była wizyta w Łukowie posła Michała Krawczyka (PO). Poseł przyjechał w piątek 16 grudnia na zaproszenie wiceburmistrza Mateusza Popławskiego. Obaj spotkali się z dziennikarzami na konferencji prasowej zorganizowanej na placu PEC w Łukowie. Tematem był oczywiście węgiel, który do Łukowa nie dotarł.

Konferencja odbyła się na terenie Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej, gdzie na placu leży pierwsza transza węgla w ilości 25 ton, podczas gdy miasto zamówiło 750 ton.

- Za nami znajduje się pierwszy i jak do tej pory jedyny transport węgla, który dotarł do Łukowa w ilości 25 ton. Tyle dotarło w tym tygodniu, tylko i wyłącznie dzięki staraniom prezesa PEC Aleksandra Kompy, który wręcz wyrwał ten węgiel z Małaszewicz. Jako miasto zamówiliśmy 750 ton węgla, więc w dalszym ciągu są to naprawdę marne ilości. Mieszkańcy już tracą cierpliwość - mówił wiceburmistrz Popławski.

Pismo do wicepremiera

Popławski poprosił posła Krawczyka o interwencję w instytucjach, które mogą

zadziałać, żeby węgiel dotarł do mieszkańców Łukowa przed świętami. Krawczyk stwierdził, że to rząd nie wywiązał się z umowy z samorządami i nie dostarczył węgla dla mieszkańców, a burmistrz Łukowa nie ponosi za to winy.

- Węgla w Łukowie nie ma, bo polski rząd nie wywiązał się z umowy zawartej z samorządowcami. Polscy samorządowcy zgodzili się na to, żeby dystrybuować węgiel, kupować go od polskiego rządu, od polskich spółek, a następnie sprzedawać po bardzo dobrej cenie 2 tys. zł swoim mieszkańcom. Tylko problem polega na tym, że samorząd Łukowa chciałby ten węgiel sprzedawać, ale nie może, bo tego węgla po prostu nie ma - mówił poseł.

Zapowiedział, że w trybie pilnym wysłał pismo do premiera Sasina z prośbą o natychmiastową interwencję i dostarczenie węgla przez państwowe spółki do Łukowa, ale także do innych polskich samorządów, które borykają się z identycznymi problemami. Poprosi go także, żeby przyjechał do Łukowa i wytłumaczył się, dlaczego mieszkańcy Łukowa nie mogą kupić węgla, chociaż polski rząd obiecywał, że ten węgiel będzie? - zapowiedział Krawczyk.

- Pamiętając państwo o tym - to nie pan burmistrz Płudowski, to nie pan burmistrz Popławski, i nie samorząd Łukowa jest odpowiedzialny za to, że na tym placu nie ma węgla. Oni są gotowi, żeby węgiel z tego miejsca mieszkańcom Łukowa sprzedawać. Za to, że tego węgla tutaj nie ma i leży go tylko garstka, jest odpowiedzialny polski rząd, który miał samorządom ten węgiel poprzez państwowe spółki zapewnić, a tego nie robi i to natychmiast musi zostać zmienione. Ten węgiel musi natychmiast się pojawić - komentował poseł.

W budynku zawalił się dach. Jedna osoba poszkodowana

ŁUKÓW: Strażacy ewakuowali mężczyznę z budynku, w którym zawalił się dach.

W piątek (16 grudnia) wieczorem strażacy z Łukowa dostali zgłoszenie o zawaleniu się dachu budynku mieszkalnego w Starych Kobiątkach.

Po przybyciu na miejsce strażaków okazało się, że doszło do częściowego zawalenia się ścian zewnętrznych, wewnętrznych oraz stropu budynku mieszkalnego. W zawalanej części obiektu znajdował się mężczyzna. Strażacy dotarli do poszkodowanego mężczyzny i ewakuowali go na zewnątrz - informuje Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej w Łukowie.

Do tego, strażacy wynieśli dwie butle z gazem propan-butan. Sprawdzili jeszcze miernikiem wielogazowym teren wokół budynku.

Na miejscu zdarzenia interweniowali: Zastępca Komendanta Powiatowego PSP



Doszło do częściowego zawalenia się ścian zewnętrznych, wewnętrznych oraz stropu budynku mieszkalnego

w Łukowie, 2 zastępy JRG Łuków, OSP KSRG Jedlanka, 2 zastępy OSP KSRG Stoczek Łukowski, OSP KSRG Stara Róża, OSP Rosy, OSP Zgórznica, OSP Szyszki, OSP Jamielne, ZRM, Policja, Pogotowie energetyczne.



Joanna Niecko

W budynku zawalił się dach. Jedna osoba poszkodowana

Powołają dyrektora szpitala bez konkursu?

Prawdopodobnie bez konkursu zostanie powołany pełnoprawny dyrektor parczewskiego szpitala. Dwa postępowania musiały zostać unieważnione, bo wpłynęła tylko jedna oferta.

Przypomnijmy. Od lipca ubiegłego roku dyrektorem parczewskiej lecznicy był Konrad Sawicki, związany z PiS radny województwa lubelskiego. Wygrał konkurs ogłoszony przez samorząd powiatu parczewskiego po tym, jak Janusz Hordejuk, który przez wiele lat kierował szpitalem, został starostą parczewskim.

W marcu tego roku Sawicki wygrał konkurs na dyrektora

szpitala MSWiA w Lublinie. Obowiązki dyrektora szpitala w Parczewie objął Jarosław Ostrowski, który do tej pory kierował lubelskim szpitalem MSWiA.

Pod koniec września starostwo ogłosiło konkurs na pełnoprawnego szefa lecznicy. Wpłynęła tylko jedna oferta. Z nieoficjalnych informacji wynika, że do konkursu stanął Jarosław Ostrowski.

Do tego, żeby wyłonić dyrektora, potrzebujemy do najmniej dwóch kandydatów, dlatego musimy unieważnić postępowanie - powiedział nam w październiku starosta.

Ogłoszony został drugi nabór, ale po raz kolejny nie udało się rozstrzygnąć konkursu - znowu wpłynęła tylko jedna oferta.

Samorząd powiatu prawdopodobnie wybierze zatem dyrektora bez konkursu

Pozwala na to ustawa o działalności leczniczej. Jeden z jej zapisów stanowi, że „jeśli w dwóch kolejnych konkursach nie został wybrany zwycięzca, podmiot tworzący zawiera umowę z osobą przez siebie wskazaną”. - Rozpoczynamy procedurę, pełnoprawny dyrektor powinien zostać wyłoniony po Nowym Roku - powiedział nam w ubiegłym tygodniu starosta Janusz Hordejuk.

Przed powołaniem pełnoprawnego dyrektora w tym trybie, samorząd powiatu musi jeszcze zasięgnąć opinii komisji konkursowej. Jej przewodniczącym jest starosta Janusza Hordejuka, a w skład

komisji wchodzi również: Elżbieta Zdolska, sekretarz powiatu; Janusz Zieliński, przewodniczący Rady Powiatu i przedstawiciel Rady Społecznej przy szpitalu oraz Małgorzata Kolańska-Bzoma, kierownik przychodni lekarza rodzinnego. Pozostali członkowie to radni powiatowi: Wiesław Czarnacki, Sławomir Czech oraz Adam Wróblewski.

W ponownym naborze wymogi były takie same jak w poprzednim konkursie. Dyrektor musi mieć wyższe wykształcenie oraz „wiedzę i doświadczenie dające rękojmię prawidłowego wykonywania obowiązków dyrektora”. Inne wymagania to m.in.: co najmniej 5-letni staż pracy na stanowisku kierowniczym albo 3-letni staż pracy, o ile kandydat ma ukończone studia podyplomowe z zarządzania.

Grzegorz Rekiel

Myśleli, że pomagają członkowi rodziny, stracili spore pieniądze

Na numer stacjonarny 86-letniej mieszkanki Białej Podlaskiej zadzwonił mężczyzna. Gdy telefon odebrał mieszkający z nią 63-letni syn, był przekonany, że rozmawia ze swoim szwagrem, który płaczącym, łamiącym się głosem poprosił o pomoc. Po tym telefon przejął mężczyzna podający się za prokuratora,

który powiedział, że mężczyzna spowodował wypadek, w którym pokrzywdzona jest kobieta w ciąży i grozi mu kara do 8 lat pozbawienia wolności.

Może jej uniknąć, jeżeli rodzina zapłaci kwotę 90 tysięcy złotych. Mężczyzna relacjonował treść rozmowy swojej matce, która podjęła decyzję o przeka-

zaniu swoich oszczędności. Po kilku minutach do ich domu przyszedł kurier, który odebrał pieniądze. Była to kwota 20 tysięcy złotych.

Dopiero po przekazaniu pieniędzy kobieta nabrała podejrzeń, że mogło dojść do oszustwa. Zadzwoniła do zięcia, który zaprzeczył, by uczestniczył

w wypadku drogowym. Okazało się, że mężczyzna cały czas przebywał w innym budynku na tej samej posesji.

W ub. tygodniu sprawcy jeszcze kilkakrotnie usiłowali oszukać mieszkańców Białej Podlaskiej. Na szczęście bezskutecznie.

(McM)

NEKROLOGI

RADZYŃ PODLASKI

Lucyna Szmulik 83 lata, zm. 8 grudnia, Kępki	Michalina Bystrzycka 69 lat, zm. 13 grudnia, Gąsiory
Franciszek Kalenik 66 lat, zm. 11 grudnia, Polskowola	Henryk Mateusiak 71 lat, zm. 14 grudnia, Radzyń
Zofia Marczuk 96 lat, zm. 11 grudnia, Radzyń	PUK Radzyń Podl. Tel. 83 352 63 89
Irena Michalska 67 lat, zm. 13 grudnia, Ulan	

PARCZEW

Tadeusz Ciesielski 79 lat zm. 8 grudnia, Parczew	Dariusz Pietruszewski 54 lata zm. 9 grudnia, Parczew
Marianna Korniluk 67 lat, zm. 9 grudnia, Parczew	Jerzy Kowalczuk 73 lata, zm. 10 grudnia, Gęs
Franciszek Macieszko 89 lat, zm. 10 grudnia, Parczew	Andrzej Socha 61 lat, zm. 10 grudnia, Ty- śmienica
Józef Pakuła 88 lat, zm. 12 grudnia, Uhnin	Marian Kopiś 68 lat, zm. 11 grudnia, Parczew
Genowefa Izdebska 91 lat, zm. 12 grudnia, Parczew	Krystyna Sawicz 89 lat, zm. 11 grudnia, Parczew
Tadeusz Antoniuk 77 lat, zm. 13 grudnia, Turno Osada	Zofia Sikora 83 lata, zm. 13 grudnia, Siemień
Usługi Pogrzebowe Lipka Tel. 604 28 22 48	Sławomir Duda 68 lat, zm. 14 grudnia, Podedwórze
Tomasz Hetman 41 lat zm. 7 grudnia, Parczew	Marianna Lewczuk 77 lat, zm. 14 grudnia, Gęs
Stanisław Lewicki 86 lat, zm. 9 grudnia, Gęs	Władysław Łopatniuk 66 lat, zm. 14 grudnia, Parczew
	Usługi Pogrzebowe Kochanowski Tel. 509 412 470

ŁUKÓW

Jan Karwowski 70 latm, zm. 11 grudnia, Łuków	Jan Ługowski 76 lat, zm. 11 grudnia, Łuków
Halina Szczygieł 86 lat, zm. 14 grudnia, Łuków	Hades Łuków Tel. 25 798 37 35

BIAŁA PODLASKA

Jan Prokopiuk 84 lata, zm. 7 grudnia, Warszawa	Marianna Sokulska 96 lat, zm. 11 grudnia, Łomazy
Tadeusz Marczuk 64 lata, zm. 8 grudnia, Leśna Podl.	Jerzy Wiczuk 62 lata, zm. 11 grudnia, Rossosz
Regina Świdarska 86 lat, zm. 9 grudnia, Międzyrzec	Sylwia Mazur 29 lat, zm. 12 grudnia, Biała Podl.
Henryk Pisarczyk 61 lat, zm. 10 grudnia, Biała Podl.	Henryk Mironiuk 66 lat, zm. 12 grudnia, Piszczac
Krzysztof Buczkowski 53 lata zm. 10 grudnia, Biała Podl.	Józef Andrzejewski 88 lat, zm. 14 grudnia, Biała Podl.
Janusz Świątek 69 lat, zm. 10 grudnia, Międzyrzec	Józef Saczuk 95 lat, zm. 14 grudnia, Biała Podl.
Danuta Petruczenko 88 lat, zm. 10 grudnia, Międzyrzec	Michał Daniluk 86 lat, zm. 14 grudnia, Międzyrzec
	HADES Biała Podlaska Tel. 83 344 35 24

Zakład przetwórczy tłumaczy się z niezapłaconych faktur, a rolnicy idą do prokuratury

Spółka Kampol-Fruit, właściciel zakładów przetwórczych w Rykach i w Milejowie zalega rolnikom za dostarczone przez nich warzywa i owoce. Niezapłacone faktury tłumaczy m.in. wzrostem kosztów prądu i obsługi długu. Tymczasem poszkodowani rolnicy zgłosili sprawę prokuraturze.

Owoce i warzywa dostarczone, faktury nie zapłacone

W poprzednim numerze Wspólnoty informowaliśmy o sytuacji rolników z kilku powiatów województwa lubelskiego, m.in. z powiatu puławskiego, którym firma nie wypłaciła za dostarczone w tym roku owoce i warzywa. Z naszą redakcją skontaktowało się kilka osób, którym zakład przetwórczy w Rykach zalega od kilkudziesięciu po kilkaset tysięcy złotych.

Kampol - Fruit Spółka podejmuje próbę spłaty większości swoich zobowiązań przy zachowaniu ciągłości pracy zakładów w Rykach i Osadzie Milejów

Plantatorzy ponieśli koszty, a teraz od kilku miesięcy nie mogą doprosić się zapłaty za odstawię produkty. Spółka, której główna siedziba mieści się w Białej Rawskiej, przechodzi obecnie restrukturyzację. Swoim wierzycielom zaproponowała układ. Zgodnie z nim rolnicy mogą liczyć na wypłatę połowy zaległości i to w ciągu trzech lat. Ich irytację potęguje dodatkowo fakt, że z pisma z propozycją układu, jakie otrzymali, wynika, że banki i ZUS mają mieć wypłacone 100 proc. zaległych należności. Czas na wypowiedzenie się, czy popierają propozycję układu, czy nie, rolnicy mają do 29 grudnia. Jednakże z informacji, jakie docierają do nich, wynika, że spółka w dalszym ciągu kupuje towary i płaci za nie na bieżąco, nie regulując wcześniejszych zobowiązań. Jak informowali nas w ubiegłym tygodniu, na

poniedziałek 19 grudnia planowali strajk przed zakładem w Rykach.

Co z zapłatą dla rolników?

O powody braku zapłaty dla rolników firmę Kampol - Fruit próbowaliśmy zapytać, przygotowując poprzedni artykuł na ten temat. Niestety do momentu zakończenia prac nad poprzednim numerem Wspólnoty nie otrzymaliśmy odpowiedzi na nasze pytania. Mail ze stanowiskiem przedsiębiorstwa dotarł nieco później.

Czy rzeczywiście sytuacja finansowa Kampol - Fruit nie pozwala na zapłatę rolnikom?

- Obecnie spółka podejmuje próbę spłaty większości swoich zobowiązań przy zachowaniu ciągłości pracy zakładów w Rykach i Osadzie Milejów. Zarząd spółki, pomimo piętrzących się kłopotów, zapro-

ponował swoim wierzycielom postępowanie układowe, dążąc do maksymalnej spłaty zobowiązań (w miarę posiadanych możliwości). Powodem takiej decyzji była chęć wywiązania się spółki z zawartych umów kontraktacyjnych na bieżący rok tak, by dostawcy, którym spółka w roku poprzednim zagwarantowała odbiór piodów rolnych, mogli zrealizować umowy, w przeciwnym razie po ich stronie rodziłoby się ryzyko braku możliwości zbycia towarów, a co za tym idzie, powiększenia straty - czytamy w mailu otrzymanym od firmy.

Co wpłynęło na taki wynik finansowy Kampol - Fruit i czy postępowanie restrukturyzacyjne daje efekty?

- Na stan spółki wpływ miało szereg czynników, jednak do najistotniejszych należy zaliczyć wzrost cen nośników energii elektrycznej i koszt obsługi długu - informuje kierownictwo firmy i dodaje:

- Obecnie trudno jest ocenić efekty wprowadzonego postępowania, trwa głosowanie nad układem.

Władze Kampol - Fruit pytane o to, dlaczego rolnikom

zaproponowały wypłatę jedynie połowy należnej im sumy, odpowiadają krótko:

- Spółka zaproponowała spłatę zobowiązań, uwzględniając własną sytuację finansową oraz przepisy prawa - czytamy w mailu, otrzymanym w poniedziałek 12 grudnia.

Już następnego dnia przed południem skierowaliśmy kolejne zapytanie. Byliśmy ciekawi, co firma zamierza, jeśli wierzyciele - w tym rolnicy nie poprą zaproponowanego układu? Jak będzie wyglądał dalej proces restrukturyzacji i czy wtedy rolnicy mogą liczyć na wypłatę należności z zaległych faktur i w jakiej wysokości? Tym razem także nie doczekaliśmy się odpowiedzi przed zamknięciem tego numeru naszego tygodnika.

Rolnicy tracą cierpliwość - idą do prokuratury

Plantatorzy dziwią się wyjaśnieniom władz spółki odnośnie umów kontraktacyjnych. Jak tłumaczy nam jeden z poszkodowanych już w ubiegłym roku miał problem z odzyskaniem pieniędzy za odstawię produkty. W końcu jednak faktury uregulowano. W tym roku zakład nie

podpisał z nim umowy, jednak pracownicy odpowiedzialni za pozyskiwanie towarów, skontaktowali się z nim i ponownie zaproponowali współpracę, na którą przystał.

- To nie tak, że miałbym problem ze zbytem. Sprzedałbym to gdzie indziej, są inne zakłady. Odstawiałem do nich, bo było bliżej - podkreśla rolnik.

Zniecierpliwieni plantatorzy postanowili zawiadomić o wszystkim organy ścigania.

- Złożyłem zawiadomienie do prokuratury o próbie wyłudzenia 50 proc. należności - tłumaczy jeden z poszkodowanych przez firmę Kampol - Fruit.

Jak potwierdza prokurator Grzegorz Kwit, do Prokuratury Rejonowej w Puławach w ubiegłym tygodniu wpłynęło dwa zawiadomienia w tej sprawie. Wynika z nich, że firma doprowadziła do niekorzystnego rozporządzenia mieniem rolników, którzy dostarczyli towar, za który przedsiębiorstwo nie zapłaciło.

- Postępowanie jest prowadzone w kierunku art. 286 par. 1 kodeksu karnego - oszustwa - mówi krótko prok. Kwit.

Marta Pietroni

Innowacyjna fabryka EcoPet w Nałęczowie czeka na decyzje administracyjne

W województwie lubelskim ma szansę powstać unikalna w skali europejskiej fabryka firmy EcoPet, wytwarzająca ekologiczne opakowania do żywności. Projekt architektoniczny zakłada całkowitą integrację dwupoziomowego budynku z otoczeniem poprzez m.in. pokryty zielenią dach. Inwestycja stoi jednak pod znakiem zapytania ze względu na negatywną opinię w sprawie odrolnienia terenu.

Fabryka firmy EcoPet ma zająć się produkcją opakowań i nakrętek z recyklatu rPET oraz w 100% biodegradowalnych opakowań wytwarzanych z uprawianej przez lokalnych rolników kukurydzy (PLA - polilaktyd). Są to strategiczne surowce, które mogą być wykorzystane do pakowania wody mineralnej, soków, keczupów, koncentratów owocowych, mleka czy jogurtu.

Inwestycja wyróżnia się unikatowością w skali nie tylko Polski, ale i całej Europy projektem architektonicznym przygotowanym przez biuro Unism. Dwupoziomowy budynek obejmuje podziemną fabrykę, zaaranżowaną wokół naziemnego centrum dla zwiedzających, który ma być w pełni pokryty roślinnym dachem, co zapewni mu całkowitą integrację z otoczeniem. Umiejscowiona na parterze właściwa przestrzeń zakładu będzie złożona z trzech elementów - magazynu surowców, linii produkcyjnej oraz magazynu wyrobów gotowych. Otwarty górny poziom fabryki obejmie natomiast centrum otwarte dla zwiedzających, zaplecze konferencyjne i centrum badawcze, zajmujące się tworzeniem koncepcji nowych produktów i opracowywaniem techniki ich wytwarzania, m.in. w pełni biodegradowalnych, które można poddać procesom kompostowania. Koncepcja architektoniczna fabryki EcoPet została zaprezentowana w renomowanym portalu dezeen.com,



jednym z najpopularniejszych serwisów internetowych poświęconych architekturze i wielu innych branżowych, uznanych tytułach.

- W przeciwieństwie do typowej zabudowy przemysłowej na dużą skalę, fabryka EcoPet ma pozostać w pełnej symbiozie z naturą poprzez wtopienie swojej formy w lokalny krajobraz. Jest to model fabryki przyszłości, niezwykle wrażliwy na środowisko wiejskie - mówi Artur Zakrzewski z biura architektonicznego Unism. - Mamy nadzieję, że stanie się ona wzorem dla podobnych projektów w Polsce - dodaje.

Oprócz wyjątkowych rozwiązań architektonicznych zakład będzie w pełni ekologiczny - będzie spełniać przepisy prawa unijnego i krajowego w zakresie m.in. redukcji emisji. Poprzez zastosowanie nowoczesnych rozwiązań o neutralnym wpływie na środowisko, produkcja ma być niezwykle czysta, o niskim poziomie hałasu. Zakład ma również wykorzystywać najbardziej nowatorskie rozwiązania technologiczne, takie jak m.in. w pełni zautomatyzowana linia produkcyjna czy autonomiczne roboty mobilne w magazynach, jeszcze bardziej zwiększające wydajność produkcji.

Zakład EcoPet ma szansę stać się modelowym przykładem innowacyjnego podejścia do



industrializacji terenów wiejskich, które mogą być atrakcyjne zarówno dla biznesu, jak i dla młodych ludzi, szukających ciekawej pracy w nowoczesnej firmie. Inwestycja uzyskała poparcie zarówno ze strony Burmistrza Nałęczowa, jak i Marszałka Województwa Lubelskiego. Wsparcie celowe dla budowy fabryki EcoPet w konkretnej lokalizacji w 2019 roku przyznało także Ministerstwo Rozwoju, w ramach funkcjonowania tzw. Starachowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej.

Budowa zakładu stoi jednak pod znakiem zapytania ze względu na odmowną decyzję Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi w sprawie odrolnienia terenu, na którym ma się on znajdować. Resort motywuje to ochroną gruntów rolnych. Wniosek w tej sprawie do ministerstwa, zgodnie z obowiązującym prawem, skierował Burmistrz Nałęczowa. Inwestycja ma zapewnić dodatkowe wpływy do lokalnego budżetu oraz atrakcyjne miejsca pracy, co jest niezwykle istotne zwłaszcza z punktu widzenia obecnych trendów demograficznych, pokazujących postępujący proces migracji z terenów wiejskich do dużych miast. Teren, na którym ma powstać zakład, znajduje się blisko linii kolejowej oraz obwodnicy Nałęczowa, czyli na obszarze, który



jest wprost dedykowany do wykorzystania go do celów przemysłowych. Unikalna pod względem architektonicznym, w pełni ekologiczna inwestycja, to również promocja dla regionu. Modelowa fabryka ma bowiem szansę stać się wizytówką Nałęczowa nie tylko w Polsce, ale w całej Europie.

- Projekt ECOPET może stać się ciekawą alternatywą dla wyludniającej się polskiej wsi i dać szansę młodym ludziom na rozwój w dziedzinie nowych technologii, przy jednoczesnym kontynuowaniu działalności rolniczej. Szkoda, że Ministerstwo Rolnictwa tej szansy nie widzi - mówi Krzysztof Weka, Prezes Zarządu EcoPet sp. z o.o.

Zgodnie z ustawą z 3 lutego 1995 r. o ochronie gruntów rolnych i leśnych, organ administracji wydając decyzję w sprawie wyrażenia zgody na przeznaczenie gruntu rolnego na nierolniczy, powinien kierować się nie tylko celami ochrony gruntów rolnych, lecz także słusznym pojętym interesem społecznym. W związku z negatywną decyzją Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi sprawa czeka na rozpatrzenie przed Wojewódzkim Sądem Administracyjnym. Rozprawa zaplanowana jest na 21 grudnia bieżącego roku.

Szpital po artykule „Wspólnoty”: Dokładamy należytej staranności. Paulina i Tomasz: „Przepraszamy” za kłopot...

Szpital i jego lekarze nie mają sobie nic do zarzucenia - tak wynika ze specjalnego komunikatu dyrektora SPZOZ-u. Chodzi o historię Pauliny i Tomasza Sikorów. Para stoi na stanowisku, iż w lubartowskim szpitalu omal nie doszło do usunięcia zdrowego płodu.

Szpital: Zero uchybień

„Stanowisko szpitala wobec medialnych doniesień” zostało opublikowane na stronie internetowej SPZOZ-u w Lubartowie w piątek, 16 grudnia. W krótkim komunikacie dyrektor odnosi się do artykułu „Wspólnoty Lubartowskiej”, w którym opisujemy sprawę Pauliny i Tomasza Sikorów.

„Dyrektor SPZOZ w Lubartowie oświadcza, że personel Szpitala dokłada należytej staranności, udzielając świadczeń zdrowotnych pacjentom. Wszelkie informacje jakoby w Szpitalu miały być prowadzone jakiegokolwiek działania w kierunku usuwania zdrowego płodu, są nieprawdziwe i należy je stanowczo zdementować” - czytamy w komunikacie podpisanym przez Mirosława Makarewicza, dyrektora lubartowskiego szpitala.

Dalej szef placówki podkreśla, że w latach 2020 i 2021 w szpitalu odnotowano 2042 porody, czyli największą liczbę porodów przyjętych w szpitalach powiatowych w województwie lubelskim.

- Pacjentka wypisała się ze szpitala na własne życzenie. Sprawa na nasz wniosek została przekazana do Izby Lekarskiej.

Dyrektor SPZOZ w Lubartowie oświadcza,

że personel Szpitala dokłada należytej staranności, udzielając świadczeń zdrowotnych pacjentom. Wszelkie informacje, jakoby w Szpitalu miały być prowadzone jakiegokolwiek działania w kierunku usuwania zdrowego płodu, są nieprawdziwe i należy je stanowczo zdementować. Podkreślić należy, że w roku 2020 odnotowano liczbę 1015 porodów, natomiast w roku 2021 liczba ta wynosiła 1027 porodów, co sprawia, że mamy największą liczbę urodzeń wśród szpitali powiatowych w województwie lubelskim. Świadczy to o tym, że jakość opieki medycznej nad kobietami w ciąży jest świadczona na bardzo wysokim poziomie.

Mirosław Makarewicz, dyrektor SPZOZ w Lubartowie

Po przeprowadzeniu wewnętrznych ustaleń nie widzimy w tej sprawie żadnych uchybień ze strony szpitala, opieramy się na dokumentacji medycznej i stanie faktycznym. Dlatego sami chcemy, żeby Izba Lekarska ustosunkowała się do tej sytuacji - dodaje Wioleta Wojciechowska, rzeczniczka szpitala w Lubartowie.

„Przeprosiny”

Paulina i Tomasz Sikorowie są oburzeni stanowiskiem szpitala.

„Chcielibyśmy przeprosić za trud, który przez nas państwo ponieśli. Za to, że trafiłam do akurat tego szpitala” - ironizują w liście, który przesłali do redakcji „Wspólnoty”.

Zaprzeczają, by Paulina wyszła ze szpitala na własne żądanie, a potem zapisała się na wizytę do lekarki, która postawiła błędną diagnozę. Kobieta podkreśla, że jest dumna z odwołania przyjęcia tabletki na oczyszczenie macicy.

„W szpitalu po wykonaniu badania USG odmówiłam przyjęcia tabletki na oczyszczenie macicy. Lekarze odpowiedzieli mi na to: „nic więcej dla pani nie możemy zrobić” - relacjonują.

Pytają dyrektora o konsekwencje wobec lekarzy, które - według relacji naszych rozmówców - zapowiadał wyciąg-

nać. I chwałą postawę doktora Mohammada Suleimana.

Chybiona diagnoza: poronienie chybione

W artykule „W lubartowskim szpitalu omal nie doszło do usunięcia zdrowego płodu? Lekarze orzekli, że płód jest martwy. A rozwija się prawidłowo” opisałyśmy historię pary z miejscowości Lipniak w gminie Kock.

Paulina Sikora trafiła do prywatnego gabinetu lekarki, która jednocześnie pracuje na Oddziale Ginekologicznym szpitala w Lubartowie. Diagnoza: poronienie chybione, co oznacza obumarcie płodu w macicy, bez oznak wydalenia.

Następnego dnia, już na Oddziale Ginekologicznym szpitala w Lubartowie, zupełnie inną diagnozę postawił dr Mohammad Suleiman. Po kolejnych badaniach, przeprowadzonych na Oddziale przez innych lekarzy, ponownie stwierdzono poronienie chybione. Według relacji Pauliny Sikory zaproponowano jej przyjęcie medykamentu mającego za zadanie oczyszczenie macicy. Kobieta, jak podkreśla, kategorycznie odmówiła.

Obecnie ma za sobą kilkanaście tygodni zdrowej, ciąży.

Dominik Smagała



Drogi Panie dyrektorze oraz Pani rzecznicz, w odpowiedzi chcielibyśmy przeprosić za trud, który przez nas państwo ponieśli. Za to, że trafiłam do akurat tego szpitala. Odpowiadając na Państwa komentarz.

Nie zapisałam się po wyjściu ze szpitala na wizytę do lekarki, która jako pierwsza postawiła diagnozę o poronieniu chybionym i która jednocześnie podpisała się na moim wypisie ze szpitala. Lekarka sama zaprosiła mnie na wizytę. Pozostawiłam to bez komentarza. Czy Pani rzecznicz w mojej sytuacji umówiłaby się na wizytę u tej lekarki? Nieprawdą jest, że na własne żądanie wypisałam ze szpitala. Ze szpitala wypisał mnie lekarz, o czym świadczy karta wypisu i znajdująca się na niej pieczęć.

W szpitalu po wykonaniu badania USG odmówiłam przyjęcia tabletki na oczyszczenie macicy. Lekarze odpowiedzieli mi na to: „nic więcej dla pani nie możemy zrobić”. Potwierdza to karta wypisu: „Pacjentka wypisana do domu z powodu braku decyzji”.

Jestem dzisiaj dumna z tego, że odmówiłam przyjęcia tabletki. Gdybym ją przyjęła, nie byłoby sprawy. Przepraszam, jak na wstępie, że przeszkodziłam tą decyzją w Państwa pracy.

Panie Dyrektorze, ja - Tomasz Sikora - dziękuję Panu za rozmowę w szpitalu. Wydał się Pan wtedy osobą godną sprawowania funkcji dyrektora. Zagwarantował Pan wówczas, w obecności świadków, że wyciągnie Pan konsekwencje wobec podwładnych w związku z tą sprawą. Przekonywał Pan, że rozumiemy, co przeżywamy. Teraz już wiemy, jakie jest Pana ostateczne stanowisko w tej sprawie.

Niech Pan dyrektor, Pani rzecznicz oraz lekarze, którzy trwali przy błędnej diagnozie, już teraz zastanowią się, jak odpowiedzą na pytanie, które zostało im zadane za dwa lata: Dzień dobry, jestem Staś/ Marysia i mam pytanie: co byłoby dzisiaj ze mną, gdyby moja mama wzięła tamtego dnia w 2022 roku tabletkę, którą chcieli podać jej lekarze w szpitalu? Może umiecie Państwo od-

powiedzieć na to pytanie już dzisiaj? Skoro przecież nic się nie stało. Waszą odpowiedź, jeśli tylko pozwolicie, chciałbym nagrać w obecności przedstawicieli mediów. Najlepsze w tym wszystkim jest to, że udało się nam poznać doktora Mohammada Suleimana. I za to szpitalowi w Lubartowie dziękujemy, bez cienia ironii. To świetny fachowiec, ale przede wszystkim dobry człowiek. Dla nas jest najlepszym ginekologiem świata. Bo to on uratował nas przed zawaleniem się naszego świata. Dziękujemy, Doktorze! Szpital powinien być dumny z takich medyków. Szanujcie takich lekarzy. A także pacjentów.

Życzymy Dyrekcji oraz Pracownikom szpitala wesołych, ciepłych oraz przede wszystkim szczerych świąt w gronie rodzinnym. Wszystkim pacjentom Oddziału Ginekologii życzymy, by mieli tyle szczęścia, co my i trafili na takiego specjalistę, jakim jest doktor Suleiman.

Z wyrazami szacunku,
Tomasz i Paulina Sikorowie.

Zwłoki 64-latka znalezione przy drodze w Szaniawach Matysach

**POWIAT ŁUKOWSKI/
GMINA TRZEBIESZÓW**
Przy drodze w miejscowości Szaniawy – Matysy znaleziono ciało 64-letniego mężczyzny. Obok niego leżał rower.

Zwłoki mężczyzny pochodzącego z gminy Trzebieszów z Szaniaw Matysów ktoś zobaczył przy drodze we wsi około

godziny 10 rano w czwartek 15 grudnia. Niedaleko ciała leżał rower.

Wezwano na miejsce policję i pogotowie.

Przybyli na miejsce policjanci stwierdzili, że przy drodze leży mężczyzna, który nie daje oznak życia. Wspólnie z zespołem ratownictwa medycznego podjęli czynności ratunkowe. Nie udało się przywrócić mu krążenia

i został stwierdzony zgon - informuje Maciej Zdunek z KPP Łuków.

Będzie sekcja zwłok

Na miejscu policjanci pracowali wspólnie z prokuratorem. Zabezpieczyli ślady i wykonali czynności procesowe. Ciało 64-letniego mężczyzny zostało zabezpieczone w celu przeprowadzenia sekcji zwłok.

- W komendzie zostanie przeprowadzone postępowanie, aby ustalić szczegółowe okoliczności tego zdarzenia. Nie jest pewne, jaka była przyczyna śmierci tego mężczyzny. Będziemy ustalali, czy doszło do zdarzenia drogowego, czy nie doszło przypadkiem do nieszczęśliwego wypadku bądź do śmierci mężczyzny z innych przyczyn zdrowotnych - tłumaczy Zdunek.

Ciało mężczyzny nie nosiło obrażeń zewnętrznych czy uszkodzeń charakterystycznych dla wypadku drogowego, ale nie można tego wykluczyć. Mężczyzna prawdopodobnie nie leżał długo na drodze, ponieważ jest to droga uczęszczana. Służby od razu udały się na miejsce. Ważne będą wyniki sekcji zwłok oraz analiza śladów i dowodów, które zostały zabezpieczone na miejscu.

Był słabego zdrowia

Jak się dowiedzieliśmy zmarły 64-latek mieszkał sam w Szaniawach Matysach. Ostatnio podupadł na zdrowiu, kilka razy leżał w szpitalu. Słabo chodził, często o lasce. Jeździł rowerem na zakupy.

- Pewnie jechał do sklepu i się przewrócił. Coś go złapało, może serce nie wytrzymało - mówią mieszkańcy. Zmarły pozostawił żonę i synów.

Artur Barciś w Łęcznej: Czasami mam wrażenie, że niektórzy politycy kopiują Czerepacha jeden do jednego

Grałem w takim spektaklu Teatru Telewizji Aleksandra Fredry „Nikt mnie nie zna” i tam była kwestia: „w Łęczny na jarmarku”. Dlatego pamiętałem o Łęcznej i też teraz sobie pomyślałem: „pojadę na jarmark do Łęcznej” - zaczął Artur Barciś. - Zapraszamy w poniedziałki - odpowiedzieli łęcznianie.

Spotkanie z aktorem teatralnym i filmowym, znanym m.in. z seriali „Ranczo” i „Miodowe lata” odbyło się 6 grudnia, w Mikołajki w Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej w Łęcznej. Artur Barciś odpowiadał na pytania zadawane przez Joannę Wronisz, pracowniczkę biblioteki.

W pierwszej klasie podstawówki byłem najmniejszy w całej szkole. Byłem bardzo wrażliwym dzieckiem, miałem okropne kompleksy

Mówił m.in. o swoim dzieciństwie spędzonym na wsi pod Częstochową. - W pierwszej klasie podstawówki byłem najmniejszy w całej szkole. Byłem bardzo wrażliwym dzieckiem, miałem okropne kompleksy. A rówieśnicy łapali mnie i wnosili na wysoką szafę na korytarzu w szkole. Potem uciekali, wiedząc, że ja z tej szafy nie zeskoczę, bo jest za wysoka. Siedziałem na tej szafie i płakałem zwyczajnie upokorzony, to było straszne. Dopiero jak szedł nauczyciel albo woźny to mnie z tej szafy ściągnął – opowiadał Barciś.

Pokochał scenę i brawa

Dodał jednak, że ta szkoła miała „jedną z największych możliwych zalet” – prawdziwą scenę z kulisami i kurtyną. Okazało się też, że Artur Barciś śpiewa najlepiej w szkole, dlatego występował na tej scenie jako solista.

- Chór był za mną, a ja z przodu, i śpiewałem „Umarł Maciek, umarł” albo „Cała sala śpiewa z nami” i oczywiście byłem najszcześniejszym dzieckiem na świecie, bo znowu byłem wyżej, tak jak na tej szafie, ale



W spotkaniu z Arturem Barcisem wzięło udział około 50 osób

„Jak grałem Norka, to nie mogłem przejść przez ulicę, żeby za plecami nie usłyszeć: - Norek, do kanału!”. Albo jakaś pani przechodziła i mówiła: - Tadzik, na górę”

na scenie nie czułem się upokorzony, a wręcz przeciwnie – byłem przeszcześnie. Bo jak śpiewałem, to wszyscy na mnie patrzyli z podziwem, a jeszcze jak kończyłem, to bili mi brawo. Pokochałem ten dźwięk – mówił Barciś, który dodał, że już w podstawówce postanowił, że zostanie aktorem.

- Już wtedy też rozpoznałem, że mam coś, czego inni nie mają i na przykład jak pani na języku polskim kazała nauczyć się wiersza, to ja byłem tym, który rozumiał, co mówi – opowiadał aktor.

Dzięki swoim zdolnościom Barciś recytował wiersze na różnego rodzaju akademiach w szkole podstawowej.

- Dla mnie ważne było to, że występuję na scenie i że na tej scenie jestem bezpieczny. Tam mi nikt nic nie może zrobić, nikt mnie nie skrzywdzi. Tam byłem szczęśliwy. I dlatego postanowiłem zostać aktorem – mówił Barciś.

Przez wzrost i wagę miałem problem z dostaniem się do szkoły aktorskiej

Opowiadał też, że przez jego wzrost i wagę miałem problem z dostaniem się do szkoły aktorskiej. Kiedy próbował dostać się do

łódzkiej filmówki, to połowa komisji chciała go przyjąć, a druga połowa była całkiem przeciw. Ostatecznie jednak ci na „nie” dali się przekonać i Barciś ukończył Państwową Wyższą Szkołę Filmową, Teatralną i Telewizyjną w Łodzi.

Tadek z „Miodowych lat”, „Czerepach” z „Rancza”

Po ukończeniu uczelni grał w największych polskich produkcjach, m.in. w dziewięciu częściach „Dekalogu” w reżyserii Krzysztofa Kieślowskiego, „Znachorze” czy „Człowieku z żelaza”.

Ogromną popularność przyniosły mu role w serialach telewizyjnych - Tadeusza Norka w „Miodowych latach” i Arkadiusza Czerepacha w „Ranczu”.

Aktor wspominał w Łęcznej, że popularny w latach 90. serial „Miodowe lata” był nie lada wyzwaniem i wymagał od aktorów dużej dyscypliny, ponieważ był kręcony na żywo z udziałem publiczności. Ale przynosił też ogromną satysfakcję, bo w czasie emisji serialu pustoszyły polskie ulice.

Gość łęczyńskiej biblioteki nie mógł się też nachwalić genialnego scenariusza „Rancza”, klucza do jego sukcesu. Był to kolejny serial nagrany



Po spotkaniu był czas na wspólne zdjęcie i autografy. Odtwórca roli Norka i Czerepacha podpisywał książki „Rozmowy bez retuszu” i „Aktor musi grać, by żyć”. Są to wywiady-rzeki z Barcisem, które można wypożyczyć także w łęczyńskiej bibliotece

przez Barcisia w duecie z Cezarym Żakiem.

Barciś wspominał, że przygotowania do kolejnych odcinków „Rancza” trwały długo, bo aktor miał naprawdę dużo tekstu do nauczania.

- A ponieważ Arkadiusz Czerepach jest politykiem, to polityk musi mówić szybko, bardzo precyzyjnie, bo wie, że większość tego, co mówi to kłamstwa. Czasami mam wrażenie, że niektórzy politycy kopiują Czerepacha jeden do jednego – stwierdził Barciś.

„Niektóre panie spluwały na mój widok”

Mówił też, że widzowie utożsamiają sobie aktora z graną postacią, z czym wiązały się pewne problemy.

- Pamiętam, że jak grałem Norka, to nie mogłem przejść

„Ponieważ Arkadiusz Czerepach jest politykiem, to polityk musi mówić szybko, bardzo precyzyjnie, bo wie, że większość tego, co mówi, to kłamstwa”

przez ulicę, żeby za plecami nie usłyszeć: „Norek, do kanału!”. Albo jakaś pani przechodziła i mówiła: „Tadzik, na górę” - opowiadał aktor.

- Potem z kolei, jak zacząłem grać Czerepacha w „Ranczu”, który na początku był straszną swołoczą, to niektóre panie spluwały na mój widok. Słyszałem też takie szeptki: „zobacz, ta szuja, bym podeszła i tak trzasła w ten pysk!”, więc chyłkiem, chyłkiem umykałem. Miałem też przygodę, gdy „Ranczo” już królowało na ekranach, a „Miodowe lata” ciągle jeszcze były powtarzane. Jednemu facetowi wymieszały się

te role. Podszedł do mnie taki lekko nawalony i mówi: „Norek, ale się z ciebie szuja zrobiła!” - tymi anegdotami Barciś kolejny raz wywołał śmiech osób zgromadzonych w bibliotece.

Uczestnicy spotkania pytali aktora m.in. o to, czy woli grać role pozytywne, czy też negatywne. Barciś odpowiedział, że te drugie, co ostatnio trafia mu się coraz częściej dzięki zapuszczonej brodzie.

Na spotkanie z Barcisem w łęczyńskiej bibliotece przyszło około 50 osób.

Kamil Kulig

REG

Więzienie za znęcanie się nad dzieckiem i kotem

Na 8 miesięcy więzienia skazał puławski sąd 40-letniego puławianina, który w ubiegłym roku wszczął domową awanturę, znęcał się psychicznie nad 10-letnim synem, a na oczach dziecka znęcał się nad kotem. Mężczyzna ma zapłacić też 2 tys. zł na rzecz organizacji zajmującej się zwierzętami i ma 3-letni zakaz posiadania zwierząt.

Awantura z finałem w areszcie

Chodzi o zdarzenie z listopada ubiegłego roku bloku na jednym z puławskich osiedli. Sąsiedzi wezwali policję, kiedy w jednym z mieszkań usłyszeli odgłosy awantury. Z relacji świadków wynika, że puławianin miał pod nieobecność żony zaopiekować się ich synem. Mężczyzna w tym czasie wszczął awanturę i na oczach dziecka zaczął znęcać się nad 14-tygodniowym kotem. Rzucił nim o szybę i przygniótł go kilkukilogramowym drapakiem. Pomocy dziecku i zwierzęciu udzielili sąsiedzi. Interwenujący funkcjonariusze sprawdzili trzeźwość

wtedy jeszcze 39-latka. Alkomat wskazał trzy promile alkoholu w organizmie. Zwierzę z licznymi obrażeniami trafiło do lecznicy weterynaryjnej. - Kokos miał zmiażdżone kręgi, stracił wzrok. Walka była długa i kosztowna - mówią wolontariusze z puławskiego oddziału TOZ.

Puławianin z zarzutami i wyrokiem

Mężczyzna usłyszał zarzut znęcania się psychicznego nad synem i nad zwierzęciem oraz spowodowania u niego obrażeń ciała. Już wtedy prokurator zastosował wobec niego zakaz posiadania kotów oraz dozór policji. Wyrok w sprawie za-

padł 8 grudnia w Sądzie Rejonowym w Puławach. Zgodnie z nim 40-letni dziś mieszkaniec Puław został skazany na 8 miesięcy więzienia. Ma też zapłacić 2 tys. zł na rzecz Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami oddział w Puławach i zakaz posiadania zwierząt na okres 3 lat. Wyrok jest nieprawomocny. - Wyrok uznajemy za ważny precedens, bo dotychczas bardzo rzadko w takich sprawach zapadały wyroki bezwzględnego pozbawienia wolności. Niech to będzie przestroga dla innych i sygnał świadczący o tym, że dla ludzi krzywdzących zwierzęta nie ma pobłażania - podkreślają wolontariusze z TOZ.

Marta Pietroni

Czy podczas warsztatów jazzowych w Puławach doszło do molestowania?

Zarzut molestowania seksualnego nieletnich usłyszał muzyk jazzowy i kompozytor Krzysztof S., związany m.in. ze znanym programem telewizyjnym „Tęczy Music Box”. Do czynów o charakterze pedofilskim miało dochodzić także w 2017 r. podczas warsztatów jazzowych w Puławach.

O sprawie poinformowały ogólnopolskie media. W ubiegłym tygodniu Prokuratura Okręgowa w Warszawie postawiła Krzysztofowi S. zarzut za art. 200 par. 2 kodeksu karnego, dotyczący seksualnego wykorzystywania małoletniego. Do czynów miało dochodzić w 2017 r. w Puławach w czasie trwających tu latem warsztatów jazzowych. Jak informuje rzeczniczka warszawskiej prokuratury, muzyk nie przyznał się i odmówił składania wyjaśnień.

Jak donoszą serwisy informacyjne, Krzysztof S. już wcześniej miał molestować członkinie zespołu dziecięcego „Tęcza” oraz uczestników nagrań popularnego niegdyś programu TVP „Tęczy Music Box” i „Co jest grane?”. Jego ofiarami miały być nastoletnie dziewczynki, które np. nocowały u niego po pracy nad produkcją oraz chłopcy. O traumie wykorzystywanych informowali m.in. dziennikarz TVP Info Krzysztof Zielke oraz współpracująca z „Dużym Formatem” Gazety Wyborczej - Iza Michalewicz. W 2019 r. prokuratura z zawiadomienia dwóch pokrzywdzonych wszczęła nawet postępowanie wobec muzyka, ale umorzono je ze względu na przedawnienie. Wówczas Krzysztof S. od początku zaprzeczał pomówieniom, twierdząc, że burzę wokół jego osoby rozpętała jedna z byłych współpracownic, która chciała od niego dużej sumy pieniędzy, a po odmowie zaczęła oczerniać.

Marta Pietroni

Wpadł do studni na posesji. Nie udało się go uratować

We wtorek (12 grudnia) wieczorem w miejscowości Biskupie w gminie Wysokie na terenie powiatu lubelskiego starszy mężczyzna wpadł do studni na jednej z posesji.

Interweniowali m.in. strażacy z OSP KSRR Dragany. - Podczas naszego dojazdu na miejsce dotarł Zespół ratownictwa medycznego. Po rozpoznaniu dojechał do nas zastęp z JRG. Bychawa. Jeden z ratowników został

opuszczony do studni po Mężczyznę. Po wydobyciu go ze studni stwierdziliśmy brak oznak życiowych. Na miejscu została zadysponowana również Specjalna Grupa Ratownictwa Wysokościowego z JRG 2 Lublin. Po prawie 2

godzinach działań wróciliśmy do koszar - informuje OSP KSRR Dragany.

Lekarz stwierdził zgon.

Joanna Niecko

INFORMACJA PRASOWA

Ruch zastąpi prawie każdy lek, podczas gdy żaden lek nie zastąpi ruchu

dr Wojciech Oczo - nadworny lekarz królów polskich: Stefana Batorego i Zygmunta III Wazy

Wśród państw europejskich Polska należy do grupy o podwyższonym ryzyku wystąpienia chorób sercowo-naczyniowych. Dane statystyczne wskazują, że rośnie liczba Polaków z różnymi schorzeniami układu krążenia, które - jeśli nie są leczone - prowadzą do obniżenia jakości życia i skrócenia jego długości. Choroby układu sercowo-naczyniowego stanowią najczęstszą przyczynę umieralności w Polsce.

Oto tylko niektóre liczby, które obrazują powagę problemu:

- ❖ Śmiertelność z powodu chorób układu sercowo-naczyniowego w Polsce jest wyższa o 59% w porównaniu ze średnią wszystkich krajów grupy OECD.

- ❖ W 2019 roku zarejestrowano w Polsce łącznie 86 116 zgonów z powodu chorób układu krążenia, w tym 21 724 zgony z powodu choroby niedokrwiennej serca i 15 903 zgony z powodu choroby naczyń mózgowych (dane GUS).

- ❖ W 2021 roku zarejestrowano 22 248 przypadków ostrego zawału serca, 15 171 - dusznicy bolesnej, 9373 - zatoru płucnego, 17 739 - udaru mózgu oraz 4201 - tętniaka i tętniaka rozwarstwiającego aorty (dane ZUS).

Wspólnymi siłami możemy te liczby zmienić!

Rehabilitacja przynosi następujące efekty:

- ❖ modyfikuje czynniki ryzyka choroby niedokrwiennej serca,
- ❖ poprawia funkcje śródbłonna naczyń,
- ❖ hamuje rozwój miażdżycy i przyczynia się do jej regresji,
- ❖ poprawia wydolność układu krążeniowo-oddechowego,
- ❖ poprawia funkcje narządu ruchu i sprawność psychofizyczną,
- ❖ poprawia jakość życia pacjentów i je wydłuża.

Według najnowszych wytycznych Europejskiego Towarzystwa Kardiologicznego z 2022 roku **znaczenie rehabilitacji w leczeniu schorzeń układu sercowo-naczyniowego jest tak samo ważne jak zażywanie leków.**

Podstawą skierowania na rehabilitację w ramach prewencji rentowej ZUS jest orzeczenie o potrzebie rehabilitacji leczniczej. Lekarz orzecznik ZUS może je wydać:

- ❖ na wniosek lekarza leczącego,
- ❖ przy ustalaniu uprawnień do świadczenia rehabilitacyjnego,
- ❖ przy orzekaniu o niezdolności do pracy do celów rentowych,
- ❖ przy kontroli prawidłowości orzekania o czasowej niezdolności do pracy oraz wystawiania zaświadczeń lekarskich.

Wniosek o rehabilitację leczniczą w ramach prewencji rentowej ZUS może wystawić każdy lekarz, który prowadzi leczenie pacjenta. Wystarczy poprosić swojego lekarza o taki dokument i złożyć go w najbliższym placówce ZUS. Lekarz może także wystawić wniosek w formie elektronicznej na PUE ZUS.

Dlatego zachęcamy Państwa do skorzystania z bezpłatnego programu rehabilitacji leczniczej w ramach prewencji rentowej w schorzeniach układu krążenia. Udział w 24 dniowym turnusie rehabilitacyjnym daje szansę na utrzymanie bądź przywrócenie zdolności do pracy. Może wpłynąć na wzrost bieżących dochodów, a w przyszłości - na wyższą emeryturę.

Program rehabilitacji leczniczej w ramach prewencji rentowej ZUS w schorzeniach układu krążenia jest przeznaczony dla osób, które zmagają się z chorobami serca i naczyń krwionośnych, ale chcą jak najdłużej pozostać aktywne zawodowo.



Z tej formy rehabilitacji mogą skorzystać osoby:

- ❖ ubezpieczone w ZUS, które są zagrożone całkowitą lub częściową niezdolnością do pracy,
- ❖ uprawnione do zasiłku chorobowego lub świadczenia rehabilitacyjnego po ustaniu tytułu do ubezpieczenia chorobowego lub wypadkowego,
- ❖ które pobierają rentę okresową z tytułu niezdolności do pracy.

Kompleksowa rehabilitacja kardiologiczna jest prowadzona zgodnie z obowiązującymi standardami opracowanymi przez Polskie Towarzystwo Kardiologiczne.

W trakcie turnusów rehabilitacyjnych każdy uczestnik ma indywidualnie ustalony plan usprawniania, dostosowany do swoich możliwości.

Opiekę nad uczestnikami w ośrodkach sprawują doświadczone zespoły medyczne, które składają się z lekarzy, fizjoterapeutów i psychologa.

Aktywności ruchowej towarzyszą treningi relaksacyjne oraz prelekcje dotyczące chorób, z którymi zmagają się uczestnicy turnusu. Prowadzący wykłady promują zdrowy styl życia i zdrowe żywienie, a także omawiają zagrożenia środowiskowe.

Serdecznie zapraszamy Państwa do odwiedzenia naszej strony internetowej www.zus.pl/swiadczenia/prewencja-i-rehabilitacja/prewencja-rentowa/, gdzie znajdzie Państwo szczegółowe i praktyczne informacje.

Ewa i Patryk Uliasz z okolic Łęcznej już po raz drugi w tym roku wyjechali do dalekiego kraju w Ameryce Łacińskiej

Owoce w Peru smakują rajem, ale brakuje chleba ludwińskiego

Kiedy u nas za oknami jest biało, oni cieszą się ciepłym słońcem i w temperaturze około 30 stopni surfują na Oceanie Spokojnym. Spacerują też wśród palm ozdobionych lampkami świątecznymi. A w wigilię zamiast karpia zjedzą oceaniczną rybę, która swoim kształtem przypomina miecz.

Ewa i Patryk Uliasz spędzą Boże Narodzenie w Peru, ale będą świętować po polsku. Na stole pojawi się jednak ryba-miecz żyjąca w tuższym oceanie. - Miecznik zastąpi nam karpia – zdradza Ewa i dodaje, że gdyby świętowali po peruwiańsku, to w wigilię jedliby mięso.

Zamiast choinek mają szkopki

- Peruwiańczycy świętują Boże Narodzenie głównie w zaciszu domowym z najbliższymi. Podczas świąt, tak jak u nas, dzieci dostają prezenty. Tylko w wigilię zamiast jaskini 12 potraw mają na stole wieprzowinę i indyka. Za to 12 bezmięsnych dań to peruwiańska tradycja na Semena Santa, czyli Wielkanoc, którą obchodziliśmy również tutaj – dodaje.

W Peru nie ma za wiele świątecznych drzewek. - Choinki, których tu raczej niewiele zastępują Escena de Navidad, czyli szopki bożonarodzeniowe i tak jak u nas choinka, tak tu Escena jest w każdym domu lub przed nim. A jeśli chodzi o dekoracje świąteczne, to są bardzo pomysłowi i na przykład ozdabiają lampkami choinkowymi palmy – opowiada Ewa.

7 grudnia para po raz drugi w tym roku wyjechała do Mancory – kurortu w północno-zachodnim Peru, nad Oceanem Spokojnym.

Święta będą spędzali z Anią Buczkowską, znaną polskim widzom z ostatniej edycji The Voice of Poland. Ania zajmuje się prowadzeniem hostelu, którym wcześniej opiekowali się Ewa i Patryk.

Obecnie w Peru, szczególnie na południu, trwają zamieszki po tym, jak został obalony prezydent. Na terenie całego kraju został wprowadzony stan wyjątkowy i godzina policyjna między 22 a 4.

- Ale tutaj, na zamierzczylej północy, gdzie podróż ze stolicy Limy trwa 24 godziny, ludzie poruszeni są bardziej tym, że jeśli strajkujący zablokują autostradę, to turyści nie dotrą tu na Sylwestra, do którego kurort się szczególnie przygotowuje. Año Nuevo Fiesta (Sylwester) to jedna z najważniejszych imprez w roku, Peruwiań-



Tegoroczne Boże Narodzenie para spędzi w letniej pogodzie. W Mancorze temperatura sięga około 30 stopni i tak jest przez cały rok. Co ciekawe ze względu na położenie na równiku dni zawsze trwają tam około 12 godzin. Przez cały rok słońce wstaje tam w okolicach godziny szóstej, by zająć koło osiemnastej

czycy uwielbiają się bawić wtedy przy muzyce latynoskiej na żywo, zjadając się przysmakami tradycyjnej kuchni peruwiańskiej. Nie zapominają też o kotiliones, czyli wszelakiego rodzaju imprezowych ozdobiakach – im bardziej obciachowe, tym lepiej. My już jesteśmy przygotowani – mówi Ewa.

Żyją w sercu Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego

Ona pochodzi z Łęcznej, a Patryk z Krakowa.

Przed pandemią Ewa i Patryk mieszkali w stolicy Małopolski, gdzie on zajmował się podnajmowaniem mieszkań dla turystów z całego świata.

Jednak przez lockdowny para musiała zmienić swoje plany. Pandemia sprawiła bowiem, że ten biznes przestał być opłacalny.

Wtedy para podjęła decyzję o przeprowadzce do rodzinnych stron Ewy, czyli do Rozpłucia Drugiego w gminie Ludwin, niedaleko Poleskiego Parku Narodowego oraz jezior Piaseczno i Zagłębocze.

- W Pojezierzu Łęczyńsko-Włodawskim zakochałem się od pierwszego wejrzenia, tak, jak w Ewuni. Kiedy zobaczyłem ten las, to od razu stwierdziłem, że ja chcę tu dożyć późnej starości. Mam tu spokój i odpoczynek po latach życia w gnieźle miasta – opowiada Patryk.

- Covid wprawdzie zabił nam biznes, ale z perspektywy czasu widzę, że dobrze się stało, bo otworzył się nowy rozdział w naszym życiu – dodaje.

W Rozpłuciu Drugim świeżo upieczeni małżonkowie hodują osły i daniela. Z tym miejscem wiąży swoją przyszłość. Chcą tu

także stworzyć własne „uroczyisko” – noclegi dla turystów wśród zwierząt, lasu i jezior. Patryk wraz z teściem zbudowali już w tym celu pierwszy domek kontenerowy. Ewa i Patryk wiedzą już, że urządzając swoje uroczyisko w stylu peruwiańskim, co jest efektem ich trwającej aż pół roku podróży poślubnej (pobrali się w sylwestra 2022).

U nas zima, a tam zawsze lato

Wybór egzotycznego kraju na „miesiąc miodowy” był spontaniczny. Ewa przeglądała anglojęzyczne grupy w mediach społecznościowych dla „cyfrowych nomadów”, czyli osób, które łączą zdalną pracę z podróżami. Tam znalazła ogłoszenie zamieszczone przez polsko-peruwiańską parę, która musiała na dłuższy czas wyjechać za granicę. Małżonkowie poszukiwali kogoś do tzw. house sittingu. Chodziło o to, by zaopiekować się hostelem znajdującym się na plaży w Mancorze. Hostel na czas nieobecności właścicieli miał być zamknięty.

O Mancorze mówi się, że jest surferską stolicą Peru. Dla Ewy i Patryka, którzy kochają sporty wodne, był to więc najlepszy wybór. Jednocześnie planowali pracować zdalnie.

- W Polsce było wtedy zimno, bo mieliśmy styczeń, nie mogłam więc uprawiać swoich ziół. Akurat w tym czasie nie pracowałam, więc postanowiliśmy z Patrykiem, że się szarpniemy na drugi koniec świata przez ocean, do kraju trzeciego świata – opowiada Ewa, która ma już duże doświadczenie podróżnicze – odwiedziła aż 40 krajów.

Pierwszy raz do Peru wyruszyli w marcu br. Aby się jednak dostać do Peru, Ewa i Patryk musieli najpierw polecieć do Miami w Stanach Zjednoczonych.

Tam spędzili pierwszy tydzień swojej podróży poślubnej, mogąc uprawiać ukochane sporty wodne. Jednak Stany nie zdobyły miłości nowożeńców. - To nie jest nasza destynacja. Nie jesteśmy fascynatami wielkich szklanych budynków. Stany są przereklamowane i drogie. Aby tam spędzić jedną dobę, trzeba wydać 1500 zł – mówi Ewa.

Plan był taki, że ze Stanów Zjednoczonych polecą do Ekwadoru, skąd autobusem dostaną się do Mancory w Peru.

- Ale nie wiedziałam, że na lotnisku w Stanach będziemy proszeni o bilet opuszczenia Ekwadoru. Okazało się, że biletu autobusowego z Ekwadoru do Peru nie kupimy online, a jedynie przy okienku. Dlatego zgodnie z sugestią pani przy lotniskowym okienku kupiliśmy bilet powrotny do Polski, oczywiście ubezpieczony, żeby dało się go anulować. Jednak, gdy przyszliśmy na drugi dzień, druga pani supervisor stwierdziła, że system nie akceptuje tego biletu – rozkłada ręce Ewa.

- I to był już ten moment, że miałam dosyć. Zadzwoiłam zapłakana do właściciela apartamentu w Ekwadorze, w którym mieliśmy się zatrzymać. Po to, by poinformować, że nie dojedziemy. Stwierdziłam, że już skorzystamy z tych biletów i wrócimy do Polski – dodaje.

Aligatory i karmienie iguan

Właścicielem apartamentu jest Europejczyk o imieniu Kai. - On mówi: „uspokój się, spytaj, czy jak ja pojedę na dworzec, kupię bilety do Mancory i ci wyślę zdjęcie, to czy wtedy was puszcza”. I okazało się, że to możliwe. Wtedy Kai, chłop w wieku mojego ojca, nie znając mnie, wsiadł w taksówkę, pojechał na dworzec, żeby kupić nam bilet. Dzięki temu mogliśmy lecieć do Ekwadoru.

Tydzień spędzony w Ekwadorze był pełen wrażeń, co również było zasługą właściciela apartamentu, w którym się zatrzymali.

- Kai zabrał nas do wioski na wódzie, której mieszkańcy poruszają się po drewnianych kładkach, a obok nich żyją aligatory. Byliśmy też w parku, w którym karmiłam iguan. Do jednej skórki od banana przybiegało ich ze 40 – zachwyca się Ewa. - Do tego za tydzień pobytu w Ekwadorze zapłaciliśmy tyle, co za jedną pizzę margheritę w modnej knajpie w Miami – dodaje.

Zrobił najlepszy hostel w Mancorze

Do Mancory w Peru dostali się autobusem. Na miejscu okazało się, że internet nie pozwala na pracę zdalną. Wtedy Patryk stwierdził, że nie ma sensu zamykać hostelu i przez kolejne sześć miesięcy zajmował się jego prowadzeniem. Szło mu tak dobrze, że właściciel obiektu zarabiał więcej, dzieląc się w połowie z Ewą i Patrykiem, niż kiedy był sam na miejscu.

Z hostelu korzystali w większości Amerykanie i Europejczycy, którzy jako tzw. backpackersi, czyli turyści z plecakami przemierzali kontynent.

- Miłym zaskoczeniem było dla nich to, że w naszym hostelu spotkali kogoś, kto mówi po angielsku. Do tego nie spodziewali się, że o nich tak zadamy. A my służyliśmy im radą, gdzie najlepiej kupować, by nie zapłacić „podatku” od białej twarzy czy też zabieraliśmy w najlepsze miejsca do surfowania. Dzięki temu w ciągu pierwszych dwóch miesięcy mąż zrobił najlepszy hostel w Mancorze, który zbierał świetne opinie w internecie – opowiada Ewa.

Doświadczenie wyniesione z obsługi turystów w Krakowie sprawdziło się zatem także w Peru. - Gdybym nie miał tego interesu w kraju, to chyba bym się nie podjął prowadzenia hostelu na drugim końcu świata. Ale wiedziałem już, jak to się robi, żeby wszyscy byli szczęśliwi. Wiem, co powinna dostać osoba, która przyjeżdża do obcego kraju, by się czuć bezpiecznie, czyli dobroć serca, tę samą, którą dostałem po przeprowadzce do Rozpłucia – dodaje Patryk.

Raj na ziemi

W międzyczasie nowożeńcy zdążyli zakochać się w Peru. - Mam wrażenie, że znalazłam swój raj na ziemi. Nie dość, że jest tu zawsze ciepło, a owoce smakują rajem, to jeszcze ludzie są bardzo spokojni i mają zupełnie inną kulturę życia. Nie denerwują się i mówią ciągle „tranquilo”, czyli „spokojnie”, „wszystko będzie dobrze”. Wstają rano, trochę coś porobią, potem mają siestę i śpią, a wieczorem zaczyna się życie imprezowe – mówi Ewa.

- Peruwiańczycy mówią, że jak cię w życiu stać tylko na to, żeby coś zjeść, mieć siłę pracować i jeździć z domu do pracy, to nie różnisz się od niewolnika. Podoba mi się też to, że oni żyją w dużym poszanowaniu natury. Czczą Matkę Ziemię, zwaną tutaj Pachamama – dodaje.

Egzotycznym krajem zachwycony jest też Patryk.

- Tu góry spotykają się z oceanem, a ludzie są wyluzowani, wystawiają wieczorem głośniki przed dom i tańczą salę na ulicy, a gdy przechodzisz wieczorem, to cię zaczepiają, ale nie dla piąta czy fajki, tylko żeby cię zaprosić do wspólnej zabawy – mówi Patryk.

Małżonkowie podkreślają zgodnie, że dopóki nie spróbowali owoców w Peru, to nie znali smaku mango, arbuza czy ananasa.

Peru jest też świetnym miejscem do obserwowania dzikiej fauny. - Moim wyznacznikiem szczęśliwości jest m.in. obcowanie ze zwierzętami, a życie w Peru dostarcza mi w tym względzie naprawdę wiele zdarzeń. Nigdy nie zapomnę spotkania z głuptakiem błękitnostopnym. Te ptaki mają błękitny kolor stóp tylko wtedy, gdy się żywią sardynkami. A ich nazwa wynika z tego, że nie boją się ludzi, stąd były zawsze łatwym łupem. Spotkałam też kraby, krokodyle, patyczaki czy wieloryby. Popłakałam się ze szczęścia, gdy stałam na łajbie, a wieloryby wyskakiwały z wody. Ciekawostką związaną ze zwierzętami jest też to, że w Peru konie biegają swobodnie po mieście, tak jak u nas beżpańskie psy.

Nie chcieli nas wypuścić

Podróż poślubna Ewy i Patryka trwała sześć miesięcy, od marca do września.

- Gdy już mieliśmy wracać, to nie bardzo nas stamtąd chcieli wypuścić. Mieliśmy kilka ofert pracy w hotelach. Pytali o nas także wtedy, gdy byliśmy już w Polsce – opowiada małżonkowie.

Ewa i Patryk postanowili więc do Peru wrócić, by teraz prowadzić w Mancorze większy hotel. Są tam już drugi tydzień.

W planach mają nie tylko pracę, ale też zwiedzanie największych atrakcji turystycznych Peru, jak La Rinconada – najwyżej położone na świecie miasto (na wysokości 5100 m n. p. m.), Góry Tęczowe i Machu Picchu.

Tylko chleba ludwińskiego brak

Czego brakuje im najbardziej w dalekim kraju? - Chleba ludwińskiego. Kiedy wróciłem do Polski po naszym pierwszym pobycie w Peru, jem ten chleb do każdego posiłku. A teraz nawet się przez chwilę zastanawiałem, czy nie wziąć ze sobą kromki (śmiech) – mówi Patryk.

W Peru małżonkowie będą teraz do maja. Potem będą przygotowywać swoje „uroczyisko” w Rozpłuciu Drugim. Koniecznie z wystrojem peruwiańskim, pełnym mat i dywanów z wełny lamy.

Kamil Kulig

REG

Ż Y C Z E N I A

Życzę Państwu zdrowych
i radosnych Świąt Bożego Narodzenia
spędzonych w gronie najbliższych.

Niech Nowonarodzony Jezus obudzi w nas
wszystkich dobroć i wzajemną życzliwość,
a Nowy Rok przyniesie spełnienie marzeń
i napełni każdy dzień nadzieją.

MICHAŁ MULAŁA



WICEMARSZAŁEK
WOJEWÓDZTWA LUBELSKIEGO

Rozmowa z sołtysem Zaliszcza

Dawne Świąta Bożego Narodzenia. „Panowały 30-stopniowe mrozy i leżało mnóstwo śniegu”

Moi dziadkowie mieli bardzo starą chatę. Kiedyś nawiało tyle śniegu, że sięgał on samej strzechy, a dla zabawy zjeżdżałem z zasy na przysłowiowych czterech literach – mówi Salwin Słyszko, sołtys Zaliszcza w gm. Podedwórze, który wspomina dla nas dawne Świąta Bożego Narodzenia.

W Wspólnota: Pochodzi Pan z Zaliszcza, z tą miejscowością jest Pan związany od urodzenia, czyli od niemal 75 lat. Które Świąta Bożego Narodzenia najbardziej zapadły Panu w pamięć?

Salwin Słyszko: Nie potrafię podać roku, pamiętam jedynie, że miałem wówczas 10-15 lat, a zatem był to prawdopodobnie przełom lat 50. i 60. Panowały wówczas około 30-stopniowe mrozy

i leżało mnóstwo śniegu. Moi dziadkowie, którzy również mieszkali w Zaliszczu, mieli bardzo starą, okrytą strzechą chatę, w której podłoga była z gliny. Na zewnątrz chatki nawiało tyle śniegu, że sięgał samej strzechy, a dla zabawy zjeżdżałem z zasy na przysłowiowych czterech literach.

W Gdy był Pan dzieckiem, nie było jeszcze dróg asfaltowych do pobliskiego Podedwórza, lecz

polne. W jaki sposób przemieszczaliście się do gminnej miejscowości, kiedy spadło sporo śniegu?

Było to trudne, a na wioskach rządziła natura. Służby drogowe działały może tylko na drogach wojewódzkich, kiedy byłem małym dzieckiem, to w okolicy nie było jeszcze ciągników. Przemieszczaliśmy się na saniach ciągniętych przez

konie. Sanie przypominały rozkładaną skrzynię, na której rozłożone były deski.

W Aura potrafiła pokrzyżować plany nie tylko w odległych czasach...

Tak, chyba na przełomie lat 80. i 90., kiedy do Podedwórza i pobliskich Kaniuk prowadziły już drogi asfaltowe, spadło mnóstwo śniegu. Samochody z mieszczącej się w Radzynie mleczarni, przez kilka dni nie były w stanie dojechać do rolników po odbiór mleka. Państwowy Ośrodek Maszynowy wykonał szczudło, które ułatwiało chodzenie po śniegu, przydatny był też Stalowiec (radzieckiej produkcji ciągnik gąsienicowy, nieco przypominający wyglądem czołg – aut.).

W Z kim spędzał Pan Świąta Bożego Narodzenia?

Z rodzicami oraz starszym o 8 lat bratem, który dość wcześnie wyjechał z Zaliszcza. Widywałem się m.in.

Kiedyś po okolicznych miejscowościach chodziło kilka grup kolędników

Zamarł zwyczaj „Pierzaków”, czyli spotkań, w trakcie których kobiety darły pierz

z babcią, która początkowo dzieliła z nami podwórko, a potem przeniosła się do innej gminy. Kiedy już się ożeniłem, to spotykaliśmy się też oczywiście z krewnymi małżonki. Początkowo pod choinkę dawało się głównie słodczyce i zabawki, potem doszły książki i kalendarze. Mam wrażenie, że w dawnych czasach było więcej spotkań przy świątecznym stole niż obecnie. 25 grudnia odwiedzało się jedną rodzinę, a w Świętego Szczepana – kolejne miejsca.

W Czy pamięta Pan jakieś zwyczaje bożonarodzeniowe, które nie są już praktykowane?

Nie potrafię wskazać bezpośrednio związanego ze Świę-

tami obyczaju, który zamarł, ale na pewno w mniejszym stopniu praktykowany jest już zwyczaj kolędowania. Kiedyś po okolicznych miejscowościach chodziło kilka grup kolędników, kiedy uczyłem się w szkole podstawowej, również brałem udział w zabawie. Gospodarze częstowali nas potrawami ze świątecznego stołu, a w okolicy mieszkało więcej dzieci niż obecnie. Zamarł zaś zwyczaj „Pierzaków”, czyli spotkań, w trakcie których kobiety darły pierz. Nie był on bezpośrednio związany z Bożym Narodzeniem, ale często „Pierzaki” odbywały się w okolicach Bożego Narodzenia.

Rozmawiał Grzegorz Rekiel

Salwin Słyszko:
Państwowy Ośrodek Maszynowy
wykonał szczudło, które
ułatwiał chodzenie po śniegu

For. Andrzej Dębski

Rodzina leśnika spod Opola Lubelskiego, Stanisława Stankiewicza, uratowała sześcioro Żydów. Pozostałych zgubił szmalcownik (cz. I)

Nawet człowiek wrażliwy mógł po prostu nic nie zrobić

Na listę Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata Barbarę i Stanisława Stankiewiczów wpisano w 1986 roku. Jego pośmiertnie - w 1947 zginął zakatowany przez Urząd Bezpieczeństwa. W 2006 tytułem nagrodzono też ich syna Tadeusza i jego siostrę Barbarę. Tadeusz zaprzyjaźnił się z ocalałym Szlomo Jankiem Szmulewiczem, jedynym, który postanowił pozostać w Polsce.

Rodzina Stankiewiczów nie posiadała żadnej nadzwyczajnej historii, która predestynowała, by ich do czynów nadzwyczajnych i odgrywania wielkich ról historycznych. Dla kilku opolskich Żydów okazali się jednak tymi, którzy ocalili cały świat.

Opowiada Tadeusz Stankiewicz, który w chwili wybuchu wojny miał 9 lat.

Ojciec leśnik, mama ze szkoły księżnej Izabeli

- Rodzina Stankiewiczów przywędrowała w ramach wędrowności ludów, jeszcze przed pierwszą wojną światową z Wileńszczyzny. Dziadek [ze strony taty] był kolejarem. Moi rodzice to Stanisław Józef Stankiewicz i Barbara z domu Dysput. Babcia, ze strony mamy, która zmarła w 1964 roku opowiadała, [jak] pracowała w Puławach na dworze Czartoryskich. Była ochmistrzynią. Była tam prowadzona Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego, jeszcze od księżny Izabeli Czartoryskiej, do której uczęszczały młode panienki z bogatych rodów. Wśród nich znalazła się moja mama. Mama była wielką romantyczką. Tam poznała mojego ojca. Było nas dwoje w domu rodzeństwa, siostra [nazywała się] też Barbara. Była ode mnie cztery lata starsza.

Szczególną osobą była pani Barbara. Opowiada Tadeusz Wracki:

- Pani Stankiewiczowa to była taka kobieta, która oddawała się absolutnie, całkowicie w pracy społecznej. Kto do nich przyszedł, to dostawał pomoc materialną, w sensie jedzenia, chleba, mleka, opieki, mieszkania, tam u nich się zatrzymywali.

Zawód leśnika był dość prestiżowym i nie najgorzej płatnym zajęciem, leśniczówka Głodno koło Opola była na pewno jednym z zamożniejszych gospodarstw w okolicy.



[Leśniczówka] - był dom mieszkalny, była stodoła, duża, rozległa dosyć, były spichlerze, stajnie i obory. To było główne miejsce, gdzie ukrywani byli Żydzi. Cały strych był założony słomą, a u szczytu był gołębnik. To było też moje królestwo. Pod gołębnikiem była pieczara. Dlaczego tu? Bo nie można było ludzi trzymać w domu. Natomiast tutaj było ciepło od zwierząt, w słomie można było w mróz [siedzieć], tylko trzeba było zachowywać się cicho. Jeżeli człowiek się ukrywa, to śpi. To była terapia psychiczna. Janek w tym czasie dużo spał. Ale jak spał, to niestety chrapał. Więc wchodziłem do gołębnika, była w podłodze dziura po sęku, trzcinię wkładałem w ten otwór i budziłem Janka i mówiłem: „Janek, nie chrap. Janek, nie chrap.” To była moja rola. Mógł służyć [usłyszeć], a służyć nie wiedział...



Szlomo Janek Szmulewicz z siostrą. Tak o jego ocaleniu opowiadał jego późniejszy przyjaciel, Tadeusz Stankiewicz: [Na przełomie] 1940 i 41 roku [Janek Szmulewicz], syn rzeźnika z Opola, trafił do obozu pracy w Józefowie nad Wisłą. Byli [tam] przeważnie młodzi Żydzi. Zatrudniano ich przy umacnianiu brzegów Wisły. Byli maltretowani. Strasznie ich katowali Ukraińcy, którzy nad nimi mieli dozór. Pracowali ręcznie, bo byli tam na wyniszczenie. Kto padł, to go dobili. [Janek] postanowił uciec... Strzelali za nim, gonili go. Uciekał na przelaj, aż padł. I wtedy ja go znalazłem. Był fizycznie jeszcze niewycieńczony, zdrowy. Sam mówił o sobie, że był synem rzeźnika: „Byłem dobrze odżywiony, miałem siłę.” [Kiedy] go znalazłem, był wyczerpany. Sprowadziłem go do domu. Szlomo jako jedyny z ocalałych Żydów pozostał w Polsce

Polacy i Żydzi

Opole, podobnie jak większość tego typu miasteczek, była mniej-więcej równo zasiedlona przez Żydów i Polaków. Ich drogi przecinały się niewiele częściej niż raz w tygodniu, bo wtedy odbywał się rynek: połowa Żydów zajmowała się handlem, połowa rzemiosłem. Znowuż Tadeusz Stankiewicz:

- Ponieważ mieszkaliśmy w lesie, kontakt z Żydami był dość ograniczony. Czasem przyjeżdżali handlarze, jak również znajomi ojca. Pamiętam, że na Rudach Żydzi przyjeżdżali na letniska. Miałem pięć lat. Ojciec miał kolegów w szkole [Żydów]. Wspominał o takim zdolnym Hapku, który bez żadnych pomocy rozwiązywał w gim-

nazjum zadania w pamięci, wpisując od razu wyniki. Był fenomenem. Ponieważ [rodzina ojca] nie była bogata, kiedy dziadek zmarł, dzieci musiały pomagać matce. Ojciec na przykład pracował dorywczo, ucząc się w zakładzie [u] Żyda, który był dekarzem. Potem, kiedy ojciec był już na stanowisku i trzeba było w leśniczówce pokryć [dach], sprowadził syna tego swojego szefa. Będąc na przykład przed wojną w Opolu Lubelskim, ojciec szył mundury sobie u krawcy, który nazywał się Szmerek. To też była rodzina żydowska. Później tak sięłożyło, że ten uratowany przez naszą rodzinę Janek Szmulewicz był akurat czeladnikiem w tym zakładzie.

A potem przyszła wojna

Getto zamknięto w 1941 roku. Jedyną okazją, przy której Żydzi mogli je opuszczać, było wyjście do przymusowej pracy. Stankiewicz od początku zabiegał o robotników, którzy byli mu w zasadzie do niczego niepotrzebni. Zamawiał kilkudziesięciu, pracowało ze czterech. W ciągu tygodnia rozlokowani byli u okolicznych rolników, wracali na sobotę i niedzielę, nierzadko zaopatrzeni w jedzenie i inne potrzebne rzeczy.

Tadeusz Stankiewicz: - Sami byśmy nie dali rady tego zorganizować. Była grupa zaufanych ludzi. A dalej to już bardzo dużo zależało od szczęścia... Było ryzyko, ale to była taka tajemnica poliszynela.



W związku z działalnością w Armii Krajowej Stanisław Stankiewicz został zamordowany przez UB. Upozorowano samobójstwo przez wyskoczenie z okna. Rodzinie nie zezwolono na pochówek

W 1941 roku w Opolu powstało getto, które mieściło się w rejonie ulic Nowej, Ogrodowej i Nowego Rynku. Grozę budził volksdeutsch landkomisarz Horst Goede, który zasłynął m.in. rozstrzelaniem pacjentów szpitala żydowskiego czy organizacją orgii w pałacu w Niezdowie. W dniu 31 marca 1942 r. grupa 1950 osób została wysłana do niemieckiego nazistowskiego obozu zagłady w Bełżcu. W maju ok. 2 tys. osób Niemcy wysłali do komór gazowych w Sobiborze. Ostateczna likwidacja skupiska żydowskiego w Opolu Lubelskim została przeprowadzona w dniu 24 października 1942 roku. Pozostałe w getcie 8 tys. ludzi Niemcy wysłali do Poniatowej i Sobiboru. Na miejscu rozstrzelali ok. 500 osób. (www.sztetl.org.pl)

Żydzi w Opolu Lubelskim obecni byli już z pewnością w pierwszej połowie XVI wieku. W 1865 roku było ich około 1850, w 1931 roku 4300, czyli wyraźnie ponad połowa mieszkańców. Gmina posiadała synagogę, dom modlitwy, szkołę talmudyczną, mykwę, rytualną rzeźnię i kirkut. Prowadzili ożywione życie społeczne, kulturalne i polityczne

Kryjówki w lesie

Sytuacja skomplikowała się, kiedy Niemcy zaczęli pilniej kontrolować, czy Żydzi opuszczają getto. Okazało się, że oprócz „robotników” w okolicy w różnych domostwach przebywało około 200 nielegalnych mieszkańców obojga płci i w różnym wieku. I w desperacji ratunku szukali w leśniczówce.

Tadeusz Stankiewicz: - Ci ludzie czekali, szukali pomocy. Wieczorami pomagało się. Kuchnia była zawsze zajęta, bo trzeba było te dzieci żywić, kapać. Jednocześnie były narady, co dalej. Ludzie chodzili dookoła płotu, tam było pełno opatków od papierosów. Z siostrą myśmy zbierali te opalki. Niemcy mogli się tym zainteresować. W dzień chowali się. Ponieważ ludzie, którzy wychodzili na roboty, pozawierali kontakty

z ludnością okoliczną, więc każdy gdzieś tam próbował się ukryć. Ojciec z kolei wybudował w lesie trzy czy cztery bunkry, ziemlanki. Robiony był właz i jakaś wentylacja gdzieś pod drzewem. Wejście było zamaskowane. I tam siedzieli ludzie. Było około sześćdziesięciu osób ukrytych w tych bunkrach. Była rodzina Abrama z żoną i dzieckiem, była rodzina Szmerków, Tanchę, taki kościasty, Kuna, Nuta. Ale czy to były imiona, czy nazwiska, trudno mi powiedzieć. Mulu, Szmulewicz. Siostry Wolfram...

O ile nie zaznaczono inaczej, fragmenty relacji pochodzą ze zbioru Historia Mówiona zgromadzonego w przez lubelski Teatr NN - Brama Grodzka.

Zbigniew Smółko
REG

O wizycie Mickiewicza w Radzynie i Czemiernikach, podejrzany ksiądz i durnym żandarmie

Buntowuszczyk Mickiewicz jadł Wigilię w Radzynie

Bardzo nudzić się musiał ruski żandarm w Czemiernikach, zwłaszcza przed obchodzoną według kalendarza gregoriańskiego, Bożym Narodzeniem. Mieszczanie się krzątali, proboszcz dekorował kościół, nikomu nie w głowie były spiski... Aż tu nagle z centrali przyszło polecenie, by pilnie śledzić za niebezpiecznym poetą Adamem Mickiewiczem!

W 1898 roku przypadała setna rocznica urodzin Adama Mickiewicza, który imię dostał notabene w związku z faktem, że na świat przyszedł właśnie w rzymskokatolicką Wigilię. Jubileusz czczono nad wyraz hucznie. W Warszawie i Krakowie z tej okazji postawiono okazałe pomniki. Odstąpieniu warszawskiego towarzyszyło ponoć 12 tysięcy ludzi, którzy patrzyli w milczeniu, władze nie pozwoliły na wygłoszenie przemówień.

Uważać na Mickiewicza

Obawiając się demonstracji politycznych, po całym kraju rozszło się jednak policjom tajnym i jawnym polecenie, by urzędnicy, szpicle i *wsiaakja drugaja swolocz* szczególnie bacznie przyglądali

się, czy ktoś w terenie buntownika Mickiewicza nie fetuje.

No i w Czemiernikach trafiło na stupajkę, u którego nadgorliwość szła o lepsze z dość mocnymi ograniczeniami poznawczymi. Takie zestawienie bywa uciążliwe dla otoczenia, ale często też jest się z czego pośmiać.

Szpicel pod plebanią

Owóż żandarm robił to, do czego go przysłano do Czemiernik. Najbaczniej przyglądał się miejscowemu księdzu, Adamowi Decyuszowi. Zapewne miał rację, bo okoliczne plebanie były ostojami oporu wobec Moskali - wspomagano prześladowanych unitów, ksiądz miał też z reguły największą polską bibliotekę i trudno sobie wyobrazić jakieś tajne czy po prostu towarzyskie spotkanie okolicznego ziemiaństwa bez zaproszenia duchownego. Zwłaszcza dotyczyć to musiało proboszcza z tak znacznej parafii, jaką były Czemierniki. Przeszkodą nie był nawet fakt, że miejscowość leżała przy granicy guberni lubelskiej i siedleckiej, tym bardziej że diecezja lubelska opiekowała się wtedy wiernymi także ze zlikwidowanej diecezji podlaskiej, więc relacje z duchowieństwem z Podlasia ksiądz Decyusz utrzymywał bliskie i serdeczne. A człowiekiem był towarzyskim. Nie było dla ni-



Oprócz pomników stulecie urodzin wieszczu uczczono w Warszawie wybiciem okolicznościowej plakiety. W Czemiernikach jednak bardziej skoncentrowano się na imieninach proboszcza...

Z raportu carskiego żandarma:

Buntowuszczyka Adama Mickiewicza w Czemiernikach nie było, znać się złął, że zanadto strzeżono plebanii, ale za to był na wigilii u proboszcza w Radzynie. Pojechał tam proboszcz z Czemiernik i obaj księża wraz z Adamem Mickiewiczem jedli i pili, a potem śpiewali jakieś pieśni, zapewne buntownicze”.

kogo tajemnicą, że w przeddzień Wigilii wypadało pospieszyć na plebanie z życzeniami a może i butelką nalewki albo miodu, które to nigdy nie okazywały się jedynymi na stole. Wzmógł się ruch nie umknął uwadze żandarma, który czegoś w rozkazie nie doczytał, jeszcze więcej nie zrozumiał i zaszczepił się pod plebanią na Adama... Mickiewicza!

Księża z Mickiewiczem pili i śpiewali piosenki

Zachowaną relację, którą czytał miał w oryginale dziekan bialski przytaczały w dwudziestolecu międzywojennym Głos Lubelski, a potem Podlasiak.

...Strażnik w Czemiernikach wiedział o tym dobrze, toteż połączony z uroczystością imienin proboszcza w dzień Adama i Ewy z odebrany rozkazem doszedł do wniosku, że ów buntowniczy poeta Adam Mickiewicz ma zjawić się na imieniny do proboszcza i że należy tam go aresztować. Od samego rana czujny strażnik spacerował koło probostwa, zaglądając we wszystkie kąty. Gości rzeczywiście zjechało się dużo, szczególnie w porze obiadowej, ale cóż, skoro strażnik znał ich wszystkich z imienia i nazwiska i nie mógł w żadnym z nich dopatrzeć się niebezpiecznego poety. Adama Mickiewicza ani śladu! Mimo to strażnik nie tracił otuchy i pilnie strzegł pro-

bostwa całe popołudnie. Ku wieczorowi rozjechali się wszyscy, strażnik zabierał się do odwrotu, gdy nagle usłyszał, że proboszcz wychodzi na ganek i każe zakładać konie. Nie wiele myśląc, nasz strażnik siada na konia i jedzie za proboszczem do Radzyna, gdzie ks. Decyusz miał zwyczaj jeździć do tamtejszego proboszcza, swego szkolnego kolegi, co rok na Wigilię. Radzynie należał już do innej guberni, strażnik więc musiał się ograniczyć do biernej roli podglądania i podglądania przez cały wieczór. Rezultatem tego był raport sformułowany w sposób następujący: „Buntowuszczyka Adama Mickiewicza w Czemiernikach nie było, znać się złął, że zanadto strzeżono plebanii, ale za to był na wigilii u proboszcza w Radzynie. Pojechał tam proboszcz z Czemiernik i obaj księża wraz z Adamem Mickiewiczem jedli i pili a potem śpiewali jakieś pieśni, zapewne buntownicze”.

Wyobrażam sobie miny zwierzchników owego bystrego gliniarzyka, którzy czytali raport. Ale dobry żandarm i w takiej historii znajdzie coś, żeby się do nielubianego obywatela przyczepić. Na księdza Decyusza skrupulatnie nałożono karę za nielegalnie przekroczenie granicy guberni. Mickiewicz, jak się wydaje, uszedł bezkarnie.

Zbigniew Smółko



REGION W DAWNYM RYSUNKU

Początek budowy kościoła w Radoryżu



Foto: strona parafii Radoryż

Pierwszy drewniany kościół pw. św. Jakuba w Radoryżu Kościelnym zbudowano w II połowie XVI wieku, parafię erygowano w 1588, wydzielając ją z Tuchowicza, kolejny, z fundacji Krzysztofa Jezierskiego w roku 1735. Był to budynek jednonawowy, posiadający kruchtę, chór i zakrystię, zbudowany z drewna sosnowego. Od 1818 przeszła z diecezji krakowskiej do siedleckiej, czyli podlaskiej. W początkach XX wieku na skutek wichury kościół został poważnie uszkodzony i zapadła decyzja o budowie nowego, murowanego. Motorem przedsięwzięcia był proboszcz Józef Szyszko. Grunty podarowali Władysław Holnicki-Szulc i Jakub Kot. Kamień węgielny wmurowano w 1908 roku, poświęcił go dziekan tukowski Feliks Majewski. Przy okazji zamurowano swoistą „kapsułę czasu”, zawierającą informacje dla potomnych, kto, kiedy i w jakich okolicznościach tego dzieła dokonał. Niezwłocznie przystąpiono do budowy nowej, jakże innej, świątyni. Zaprojektowany przez Bolesława Pleszczyńskiego potężny, murowany, trójnawowy jednowieżowy gmach zbudowano w popularnym wówczas, stylu neogotyckim. Obecnie świątynia nosi wezwanie Matki Boskiej Częstochowskiej.

Zbigniew Smółko

Uwaga! Nowy Merkuriusz Łęczyński!

Mało jest na wydawniczym rynku historii lokalnej tak zasłużonych i ciekawych pism jak Merkuriusz Łęczyński. W grudniu ukazał się kolejny, 35 już numer rocznika. Dla miłośników przeszłości regionu lektura zupełnie obowiązkowa.



Numer jest bardzo różnorodny. Andrzej Żor dokonuje przeglądu dotychczasowego piśmiennictwa poświęconego łęczyńskiemu przedsiobiorcy, multimilionerowi i kandydatowi do pokojowej Nagrody Nobla Janowi Gottliebowi Blochowi. Sporo uwagi poświęcone jest funkcjonowaniu gminy żydowskiej w XIX wieku (Monika Bogusz) i oświaty żydowskiej w międzywojniu (Ewa Grzesiak). Niezmiennie ciekawą pozostaje kontynuacja cyklu Janusza Łosowskiego poświęco-

Wydawcą periodyku jest Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej, które udostępnia pismo (także wszystkie poprzednie numery w internecie <http://www.towarzystwoleczna.pl/merkuriusz-czyski>)

nego analizie raportom policyjnym z Łęcznej AD 1937 - ma to walor nie tylko uroczego prowincjonalnego pitawu, ale i rzecz umożliwia odtworzenie wielu obserwacji dotyczących życia codziennego w mieście. Miłośnicy archeologii pewnie z zaciekawieniem pochylą się nad artykułem Anny Jacek

i Michała Kubery o odkryciach z epoki neolitu dokonanych w okolicach Leopoldowa i Milejowa. Ponadto materiały m.in. o konspiracji AK-owskiej i powojennej oraz początkach kopalni w Bogdanie. Dużo dobroci w jednym miejscu, serdecznie polecamy.

Zbigniew Smółko

Seniorzy haratali w gałę, ścigali się na hulajnogach

Ekipa powiatu ryckiego triumfowała w klasyfikacji generalnej Halowych Igrzysk Seniorów „Lubelszczyzna 2022”, które odbyły się w Stężycy. Ich organizatorem była Rada Wojewódzka Ludowych Zespołów Sportowych w Lublinie.

- Jako sekretarz rady wojewódzkiej z radością uczestniczę w kolejnych odsłonach igrzysk, które początkowo odbywały się w okresie letnim, a od kilku lat spotykamy się również podczas rywalizacji halowej. W tym roku zawody były kierowane do osób, które mają skończone 50 lat. Jak dało się zauważyć, sam udział był wielkim przeżyciem dla wszystkich, a jeśli jeszcze występy okraszone były medalami - widać było wielkie zadowolenie i dumę naszych seniorów - mówi Dariusz Piwoński, opiekun kadry powiatu ryckiego od 2006 roku oraz koordynator kadry wojewódzkiej LZS na igrzyskach centralnych. Podczas przygotowań i zawodów współpracował z Tomaszem Łukasiakiem. Radę wojewódzką reprezentowali także wiceprzewodniczący Ryszard Nielipiuk oraz skarbnik Teresa Paczkowska.

Dariusz Piwoński zauważa, że imprez kierowanych do starszych osób nie ma wiele na poziomie wojewódzkim. - Cieszymy się, że w pięknej i nowoczesnej placówce w Stężycy wystąpiło sześć reprezentacji. Jeszcze większą radością jest fakt, że jako powiat rycki wywalczyliśmy pierwsze miejsce - dodaje.

Uczestnicy walczyli w konkurencjach indywidualnych i drużynowych. Wszystkie ekipy, które wywalczyły miejsce na podium, odebrały medale. Podobnie było w zmaganiach pojedynczych reprezentantów zespołów. Każdy team wyjechał ze Stężycy również z okazałym pucharem. Podczas rywalizacji wszyscy mieli możliwość zjeść smaczny bigos oraz kiełbasę.

- Zawody stały na wysokim poziomie sportowym oraz organizacyjnym. Gdyby była taka możliwość, zostalibyśmy jeszcze na jeden dzień, by mierzyć się w poszczególnych konkurencjach, integrować się z ludźmi, którzy mimo swojego wieku kochają sport - mówi jedna z uczestniczek ze Stoczka Łukowskiego.



Reprezentacja powiatu łęczyńskiego wywalczyła drugie miejsce w klasyfikacji generalnej



Zespół powiatu łukowskiego zamknął stawkę, ale jako jedyny występował w składzie, gdzie każdy uczestnik miał ponad 55 lat. Co ciekawe, jednym z zawodników był pan o imieniu i nazwisku... Robert Lewandowski



Ekipa z powiatu opolskiego zajęła piątą pozycję

WYNIKI KOŃCOWE

PIŁKA SIATKOWA

1. Świdnik, 2. Ryki, 3. Włodawa

PIŁKA NOŻNA

1. Łęczna, 2. Ryki, 3. Świdnik

CZWÓRBÓJ WŁADZ SAMORZĄDOWYCH

1. Ryki, 2. Włodawa, 3. Łęczna

STRZELANIE Z ŁUKU

1. Jadwiga Kurzec-Brzozowiec (Łęczna), 2. Krystyna Staniak (Łęczna), 3. Hanna Warowna (Ryki)

STRZELANIE Z ŁUKU

1. Stanisław Parczewski (Włodawa), 2. Leszek Kotyła

(Opole), 3. Marian Misztal (Świdnik)

RZUT LOKĄ DO TARCZY

1. Ewa Socha (Świdnik), 2. Beata Bośnik (Świdnik), 3. Anna Trendak (Łuków)

RZUT LOKĄ DO TARCZY

1. Piotr Kwiatosz (Świdnik), 2. Mariusz Włodarczyk (Ryki), 3. Paweł Madyjewski (Świdnik)

RZUT DO KOSZA

1. Małgorzata Gajos (Łęczna), 2. Ewa Socha (Świdnik), 3. Anna Trendak (Łuków)

RZUT DO KOSZA

1. Zbigniew Wiącek (Łuków), 2. Leszek Kotyła (Opole), 3.

Mariusz Śliwiński (Ryki)

CORN HOLE

1. Małgorzata Gajos (Łęczna), 2. Bożena Jędruszek (Łęczna), 3. Helena Błaszkievicz (Łuków)

CORN HOLE

1. Stanisław Paszkiewicz (Łęczna), 2. Marek Walasek (Ryki), 3. Marian Misztal (Świdnik)

HULAJNOGA KOBIET

1. Łęczna, 2. Ryki, 3. Włodawa

HULAJNOGA MĘŻCZYZN

1. Ryki, 2. Opole, 3. Łęczna

KLASYFIKACJA GENERALNA

1. Powiat rycki - 350 pkt
2. Powiat łęczyński - 311,5 pkt



Jedną z najbardziej widowiskowych konkurencji były wyścigi na hulajnogach



Siniak jest, ale za kilka dni nie będzie śladu. Liczyła się rywalizacja do upadłego - śmieje się jedna z reprezentantek z Łęcznej



W corn hole najlepsza okazała się Małgorzata Gajos (Łęczna). Drugie miejsce zajęła koleżanka z drużyny Bożena Jędruszek, zaś trzecie Helena Błaszkievicz z Łukowa

REDAKTOR MA GŁOS

Mateusz Połynka, Wspólnota

Oby tak dalej

Po raz pierwszy uczestniczyłem w takim wydarzeniu w formie halowej. Piękna sprawa. Wchodząc na halę, widziałem starsze od siebie osoby, które z pasją przygotowują się do poszczególnych konkurencji, słuchają rad, mobilizują się. Jak pokazali uczestnicy, nieważny jest wiek, a chęci, zapał i miłość do szeroko rozumianej kultury fizycznej. Aż serce się raduje, widząc panów i panie, którzy, mając ponad pół wieku, cieszą się, bawią, uczestniczą w zawodach. Oby tak dalej! Czekam na kolejne takie zmagania.

3. Powiat świdnicki - 246 pkt
4. Powiat włodawski - 215,5 pkt
5. Powiat opolski - 160 pkt
6. Powiat łukowski - 128 pkt

Argentyna mistrzem świata

W niedzielę zakończyły się piłkarskie mistrzostwa świata. W Katarze po serii rzutów karnych triumfowała Argentyna, która wróciła na piedestał po 36 latach. Jak oceniają starcie nasi eksperci?



Cezary Kucharski, były reprezentant Polski Najpiękniejszy jaki widziałem

- Od początku kibicowałem Argentynie. W wywiadzie przed mistrzostwami mówiłem, że to Albicelestes sięgnął po puchar. Trudno sobie wyobrazić piękniejszy finał. Argentyna wygrała zasłużenie. To było starcie z niesamowitymi zwrotami akcji. Emocje trzymały do końca. Oglądaliśmy starcie gigantów futbolu: kończącego grę w reprezentacji Messiego z młodym Mbappe. To był najpiękniejszy finał jaki widziałem.



Gerard Maksymiuk, fotograf „Wspólnoty” Finał zapamiętany na lata

- To był mecz godny zakończenia mundialu. Pojawiły się niesamowite emocje. Obie drużyny mogły przez 120 minut przechylić szalę na swoją korzyść. Trzeba podkreślić bardzo dobre sędziowanie Szymona Marciniaka. Jestem przekonany, że ten finał będzie zapamiętany na lata.



Cezary Hince, autor książek o lokalnym futbolu Futbol jest nieobliczalny

- To był niesamowity mecz finałowy. Przebieg drugiej połowy i dogrywka pokazały piękno futbolu, który do końca jest nieobliczalny. Dało się zauważyć perfekcyjne sędziowanie Marciniaka i jego liniowych. Od 60 lat mistrzostwa nie obronił mistrz grający w finale. Po raz ostatni Brazylia obroniła tytuł, a miało to miejsce w 1962 roku.



Artur Sacharuk, kibic z Białej Podlaskiej Takiego to jeszcze nie było

- Takiego finału nie było od dawna. Do końca mistrz świata pozostawał nieznanym. Raz jedno byli na fali, a po chwili drudzy. Szkoda, że to już się skończyło.



Tomasz Brzyski, były reprezentant Polski Dwóch „kozaków” na ekranie

- Dawno nie było tak dobrego finału. Było wszystko: bramki, emocje do ostatniej minuty. Dwa zespoły chciały grać ofensywnie i to kibice kochają najbardziej. Fajnie się patrzyło na dwóch „kozaków” na ekranie. Szkoda, że Leo nie będziemy już oglądać, ale zdecydowanie zasłużył na wygraną, godnie się pożegnał. Fantastyczne drużyny godne finału. Młodzi Francuzi jeszcze mają czas na zdobywanie pucharów, a dla niektórych z Argentyny to już koniec przygody reprezentacyjnej.



Przemysław Wereszczyński, trener Orłąt Łuków Piękne ukoronowanie kariery

- Finał do 80 minuty był pod kontrolą Argentyny, która bardzo mądrze grała w defensywie, odcięła od podań najlepszego zawodnika reprezentacji Francji Mbappe. Później mecz nabrał koloru. Po stratach Messiego „trójkolorowi” wrócili do gry. Jeden z najlepszych, jak nie najlepszy finał jaki oglądałem, ze zwrotem akcji i kwintesencją jaka jest dla kibica. Padło dużo bramek i jeszcze seria rzutów karnych. Argentyna wygrała zasłużenie. Z przebiegu całego meczu była lepszym zespołem. To piękne ukoronowanie kariery Leo Messiego, który w piłce nożnej zdobył wszystko co mógł zdobyć.



Piotr Bocian, kierownik Cisowianki Drzewce Doskonałe zwieńczenie turnieju

- Za nami bardzo ciekawy mecz, choć tak naprawdę do 80 minuty meczu Francja była przyćmiona przez Argentynę. Szacunek dla „Mekambe”, bo wziął ten ciężar na swoje barki, strzelając hat-tricka. Dogrywka to emocje na najwyższym poziomie, coś pięknego dla kibica. Moim zdaniem jednak na przełomie całego spotkania to właśnie Argentyna miała więcej argumentów i zasłużenie wygrała. Było to z pewnością doskonałe zwieńczenie całego turnieju.



Paweł Smyk, sędzia piłkarski Wielki finał 3M

- Wielki finał 3M: Messi, Mbappe, Marciniak. To niesamowite, że w finale obejrzeliśmy triumfującego najlepszego piłkarza w historii futbolu, hat-tricka jego prawdopodobnego następcy i kosmiczny, najlepszy jaki dotąd widziałem występ zespołu sędziowskiego. To wielka, historyczna chwila. Mecz godny finału pod każdym względem!



Konrad Gąsiorowski, sędzia piłkarski Możemy być z nich dumni

To był mecz godny finału. Dramaturgia, zwroty akcji, piękne bramki, pojedynek dwóch najlepszych piłkarzy świata. No i nasi sędziowie, o których nikt dziś nie mówi, co oznacza, że poprowadzili mecz bez kontrowersji. Moim skromnym zdaniem Szymon i jego ekipa stanęli na wysokości zadania i posędziowali zawody o najwyższej randze bezbłędnie. Możemy być z nich dumni.



Tak prezentował się stadion przed finałem mistrzostw świata. Jednym z kibiców, którzy oglądali ten niesamowity mecz był Robert Mierzejewski, mający rodzinę w Lubartowie

mp

Nasz wojownik z Bark! Zgarnął ponad 220 tys. zł!

Kolejną walkę w największej organizacji na świecie sportów walki ma za sobą Michał Oleksiejczuk.

Zawodnik rodem z Bark walczy dla UFC od pięciu lat. W ostatniej sierpniowej walce znokautował Sama Alveya. Był to pierwszy zwycięski bój w kategorii średniej, którą „Husarz” porzucił na rzecz półciężkiej. W zakończonej w nocy z soboty na niedzielę walkę pokonał Cody’ego Brundage’a.

27-latek, który obecnie trenuje w poznańskim Anko-sie odniósł cenną wygraną podczas gali UFC Vegas 66. Zaczęło się po myśli przeciwnika, który zdołał sprowadzić



„Husarz” zanotował 13. wygraną przez nokaut w zawodowej karierze. Podopieczny Andrzeja Kościelskiego wygrał po raz szósty w największej organizacji MMA na świecie. Dla niego było to dziesiąte starcie w UFC

„Husarza” do parteru. Wydawało się, że nasz wojownik znalazł się w dużych opałach. Nic z tych rzeczy. Oleksiejczuk zachował spokój i w pewnym momencie walcząc z pleców udało mu się przetoczyć rywala. Co zrobił później? Posyłał

cios za ciosem w kierunku oponenta. W pewnym momencie sędzia zauważył, iż Amerykanin jest półprzytomny, nie reaguje na uderzenia i zdecydował się przerwać pojedynek, który trwał nieco ponad trzy minuty.

„Husarz” zanotował 13. wygraną przez nokaut w zawodowej karierze. Podopieczny Andrzeja Kościelskiego wygrał po raz szósty w największej organizacji MMA na świecie. Dla niego było to dziesiąte starcie w UFC.

Zwycięstwo z pewnością cieszy, ale dużą niespodzianką było to, kiedy ogłoszono bonusy za galę. Oleksiejczukowi przyznano bonus za występ wieczoru. Jakiej wysokości? 50 tysięcy dolarów, co oznacza, że na konto Michała trafi nieco ponad 220 tysięcy złotych, a oprócz tego pieniądze za samą walkę. Oprócz Polaka bonusami nagrodzono także Alexa Caceresa, Drew Dobera i Bobby’ego Greena.

Na swoim portalu społecznościowym Michał podziękował wszystkim za wsparcie. - Do każdej walki idę z wiarą w sercu, że

kiedyś przyjdzie taki moment, że będę na samym szczycie i zrobię to dla swojego kraju. Walka trwa dalej - napisał.

Miał walczyć z Rosjaninem

17 grudnia Michał miał zmierzyć się z Albiertem Durajewem, zastępując kontuzjowanego Bruno Silvę. Ponad dwa tygodnie przed walką dziennikarz serwisu MMA Junkie poinformował, iż Rosjanin wypadł z tego pojedynku. Zastępcą został Cody Brundage.

Dziesiąty raz

Walka w minioną sobotę była dziesiątą w największej organizacji MMA na świecie dla Michała Oleksiejczuka.

mp

Międzyrzeczanie i międzyrzeczanki mistrzami



Mistrzyniami rejonu zostały: Julia Babicka, Nina Babych, Natalia Dymitruk, Anna Nestorowicz, Lena Piwowar, Pola Poczarska. Opiekunowie: Wojciech Lubański i Patrycja Karwowska

Zmagania sztafetowe i indywidualne w pływaniu odbyły się w I LO w Białej Podlaskiej. Do finałów wojewódzkich w kategorii igrzysk dzieci awansowały po dwie najlepsze ekipy wśród dziewcząt i chłopców. Trójka w każdej konkurencji również wywalczyła przepustkę do rywalizacji w Lublinie.

WYNIKI DZIEWCZĄT SZTAFETY

1. SP 3 Międzyrzec Podlaski
2. SP 5 Łuków
3. SP 9 Biała Podlaska
4. SP 1 Międzyrzec Podlaski
5. SP 1 Biała Podlaska
6. SP 1 Łuków

50 M STYLEM KLASYCZNYM

1. Lena Piwowar (SP 3 Międzyrzec Podl.), 2. Pola Poczarska (SP 3 Międzyrzec Podl.), 3. Pola Kopytiuk (SP 1 Biała Podl.), 4. Julia Gorczyńska (SP 5 Łuków), 5. Alicja Borkowska (SP 4 Biała Podl.), 6. Aleksandra Nie-

dzwiecka (SSP Biała Podl.).

50 M STYLEM DOWOLNYM

1. Marta Konieczna (SP 5 Łuków), 2. Marta Bartnikiewicz (SP 5 Łuków), 3. Natalia Kamont (SP 1 Biała Podl.), 4. Natalia Dymitruk (SP 3 Międzyrzec Podl.), 5. Alicja Malczuk (SSP Biała Podl.), 6. Dora Lubańska (SP 1 Biała Podl.).

50 M STYLEM GRZBIETOWYM

1. Nina Babych (SP 3 Międzyrzec Podl.), 2. Kłara Korolczuk (SP 2 Biała Podl.), 3. Kaja Przeździecki (SP 5 Łuków), 4. Martyna Zając (SP Sławacinek), 5. Oliwia Gwarecka (SP 5 Biała Podl.), 6. Aleksandra Gryciuk (SP 1 Biała Podl.).



Mistrzostwo rejonu wywalczyli: Maksymilian Cap, Bartłomiej Miłosz, Karol Syryjczyk, Aleks Waszczuk, Filip Lubiejewski, Maksymilian Wysokiński, Szymon Szpura. Opiekunowie: Wojciech Lubański i Patrycja Karwowska

50 M STYLEM MOTYLKOWYM

1. Michałina Skrzypiec (SP 9 Biała Podl.), 2. Julia Babicka (SP 3 Międzyrzec Podl.), 3. Laura Kurdach (SP 4 Biała Podl.), 4. Gabriela Lubańska (SP 3 Biała Podl.).

WYNIKI CHŁOPCÓW SZTAFETY

1. SP 3 Międzyrzec Podlaski
2. Katolicka SP Biała Podlaska
3. SP 2 Biała Podlaska
4. SP 2 Łuków
5. SP 2 Międzyrzec Podlaski

50 M STYLEM GRZBIETOWYM

1. Karol Syryjczyk (SP 3 Międzyrzec Podl.), 2. Gabriel Gryniewicz (SP 1 Biała Podl.),

3. Szymon Szpura (SP 3 Międzyrzec Podl.), 4. Andrzej Prokop (SP 5 Łuków), 5. Antoni Zieliński (SP 2 Biała Podl.), 6. Miłosz Łochina (NSP Biała Podl.).

50 M STYLEM MOTYLKOWYM

1. Tymon Witkowski (Kat. SP Biała Podl.), 2. Vladyslav Udalov (SP 9 Biała Podl.), 3. Dominik Batycki (SP 4 Biała Podl.), 4. Bartłomiej Miłosz (SP 3 Międzyrzec Podl.).

50 M STYLEM KLASYCZNYM

1. Mikołaj Cuch (SP Sławacinek), 2. Alex Catellan (SP 5 Łuków), 3. Filip Lubiejewski (SP 3 Międzyrzec Podl.), 4. Jakub Rabczuk (SP 4 Biała Podl.),

5. Bartłomiej Antończuk (SP 3 Międzyrzec Podl.), 6. Szymon Gryniewicz (SP 1 Biała Podl.).

50 M STYLEM DOWOLNYM

1. Maksymilian Cap (SP 3 Międzyrzec Podl.), 2. Aleks Waszczuk (SP 3 Międzyrzec Podl.), 3. Maksymilian Wysocki (SP 3 Międzyrzec Podl.), 4. Szymon Bogusz (Kat. SP Biała Podl.), 5. Michał Kochanowski (Kat. SP Biała Podl.), 6. Olivier Szyk (Kat. SP Biała Podl.), 7. Jakub Sztabiński (SP 2 Łuków).

mp

Nasze młode gwiazdy!

Najpierw w Białej Podlaskiej na boisku ze sztuczną nawierzchnią odbyła się konsultacja do gry w reprezentacji Lubelskiego Związku Piłki Nożnej. Szkoleniowcy wybrali najlepszych.

Michał Karpiszuk i Michał Tusz powołali na turniej pomiędzy Oddziałami Lubelskiego Związku Piłki Nożnej najlepszych. Zmagania odbyły się w Nadrzeczcu. Szansę otrzymało gro zawodników Podlasia Biała Podlaska. Nie zabrakło przedstawicieli: Orłąt Łuków, Orłąt Radzyń Podlaski, Lutni Piszczac, Victorii Parczew, Gromy Kąkolewnica oraz Armat Stoczek Łukowski.

W turnieju w Nadrzeczcu zagrali: Mikołaj Romaniuk, Miłosz



Reprezentacja Lubelskiego Związku Piłki Nożnej Oddział Biała Podlaska

Romaniuk, Mikhail Smerehanski, Bartosz Szendel, Mateusz Maksymiuk, Antoni Banaszek, Szymon Osypiuk, Kacper Pomorski (wszyscy Podlasie Białą Podlaską), Dawid

Brauła (Armaty Stoczek Łukowski), Bartosz Borkowski (Grom Kąkolewnica), Dawid Białek (Orłęta Radzyń Podlaski), Jakub Sokołowski, Marcel Tyminiński, Aleksander

Kania (wszyscy Orłęta Łuków), Maksym Nakonieczny (Victoria Parczew), Hubert Hubczuk (Lutnia Piszczac).

mp

Wracają halowe mistrzostwa!

Po przerwie spowodowanej koronawirusem do łask wracają halowe mistrzostwa grup młodzieżowych.

W najbliższej, już XXIII edycji Halowych Mistrzostw Białkopodlaskiego Oddziału Lubelskiego Związku Piłki Nożnej odbędzie się sześć turniejów. Większość zmagani odbędzie się w formie memoriałów. Zgłoszenia do zmagani przyjmowane będą do końca roku w naszym związku.

TERMINY TURNIEJÓW

14.01., orlik młodszy (2013 i mł.) - Łomazy - Memoriał im. Ryszarda Rybickiego

21.01., młodzik starszy (2010 i mł.) - Terespol - Memoriał im. Antoniego Sosnowskiego
22.01., młodzik młodszy (2011 i mł.) - Komarówka Podlaska
28.01., żak starszy (2014 i mł.) - Międzyrzec Podlaski - Memoriał im. Faustyna Petruczenko
04.02., żak młodszy (2015 i mł.) - Łuków - Memoriał im. Tomasa Trybonia
w trakcie ustalania - orlik starszy (2012 i mł.) - Leśna Podlaska

mp
BIA

Chcesz być jak Marciniak? Zostań sędzią!

Do 15 stycznia trwają zapisy na kurs sędziego piłki nożnej. Warto spróbować swoich sił w tym fachu. Co trzeba zrobić, by zostać arbitrem i rozstrzygać spotkania piłkarskie?

Podstawowym warunkiem jest wiek. Musisz mieć ukończone 16 lat w momencie przystąpienia do egzaminu, który jest planowany na marzec 2023 roku. Należy posiadać wykształcenie przynajmniej średnie lub w przypadku uczących się informację o nauce w szkole średniej. Trzeba też złożyć oświadczenie o niekaralności oraz zgodę prawnego opiekuna, jeśli nie masz 18 lat.

Dokumenty zgłoszeniowe (ankieta, oświadczenie o niekaralności i zgodę opiekuna) należy przesłać na adres e-mail: kurs.bialapodlaska@lpzn.pl. Można je pobrać ze strony bialapodlaska.lpzn.pl. Koszt kursu wynosi 150 zł.

ROZMOWA Z KONRADEM GĄSIOROWSKIM, SĘDZIĄ PIŁKARSKIM

Chcę sędziować Ekstraklasę

W Co trzeba zrobić, by zostać



Konrad Gąsiorowski (w środku) zaprasza do rozpoczęcia przygody sędziowskiej. Tuż nad nim Szymon Marciniak, który był arbitrem głównym finału mistrzostw świata

arbitrem i rozstrzygać spotkania piłkarskie?

- Wystarczy wypełnić ankietę, która znajduje się na naszej stronie. Kryterium do rozpoczęcia pracy jest dobre zdrowie oraz znajomość podstawowych przepisów. Reszta będzie rolą prowadzących, by jak najlepiej przekazać wiedzę nowym sędziom.

W Dlaczego warto spróbować swoich sił?

- Jest to możliwość dla każdego fana piłki nożnej kontynuowania przygody z futbolem. Ci, którzy nie mogą już upra-

wiać futbolu, mogą związać się z tą dyscypliną w nieco inny sposób.

W Co daje praca sędziego?

- Ogromną dawkę pozytywnych emocji. Możemy się spełniać jako rozstrzygający na boisku. Jesteś aktywnym uczestnikiem piłkarskiego spotkania.

W Bez jakich cech nie byłoby dobrego sędziego?

- Musimy dbać o swoje zdrowie, przestrzegać diety. Samodyscyplina jest bardzo pożądaną cechą. Trzeba od czasu do czasu wziąć w ręce przepisy

i przeanalizować poszczególne artykuły.

W Jak zaczęła się Twoja przygoda z gwizdkiem?

- Jak większości sędziów. Grałem w juniorach Agrosportu Leśna Podlaska i po skończeniu wieku juniora poszedłem do liceum. Nie miałem czasu na regularne treningi, więc zdecydowałem się na pracę arbitra.

W Ile lat sędziujesz mecze?

- W 2017 roku osiągnąłem pełnoletność w roli arbitra. Teraz wybiło 23 lata.

W Były chwile zawahania?

- Oczywiście. Wielu sędziów na początku kariery zniechęca się i rezygnują. Bez bicia, też miałem chwile wątpliwości. Zastanawiałem się, po co to robię. Gospodarze byli niezadowoleni, goście podobnie, a do tego kibice wyrażają się o mnie niepochwlebnie. Wynagrodzenie arbitra w niższych ligach nie jest powalające. Myślałem, by skończyć. Niby po co to miałem robić. Zamiast spędzić czas z najbliższymi, jechałem i słuchałem wiele krytycznych słów. To mijalo. Byłem zawzięty i chciałem sędziować jak najlepiej i się rozwijać.

W Jako pierwszy w historii przedstawił naszego związku zacząłeś sędziować mecze na zapleczu Ekstraklasy. Na początku przygody z gwizdkiem sądziłeś, że będziesz rozstrzygał spotkania na takim poziomie?

- Początkowo nie myślałem o tym. Przede wszystkim chciałem sędziować. Później apetyt zaczął rosnąć i powiem nieskromnie, że chciałem być pierwszoligowym arbitrem.

W Jakie masz marzenia?

- Chciałbym poprowadzić mecz w Ekstraklasie. Robię wszystko, by tak się stało. Mam nadzieję, że kiedyś będzie mi dane wyjść na boisko w roli arbitra najwyższej klasy rozgrywkowej.

W Ekstraklasy już dotknęłeś...

- Dokładnie. Oprócz sędziowania pierwszej ligi jeżdżę na Ekstraklasę jako sędzia techniczny. Ekstraklasa to coś wyjątkowego. Mogę uczestniczyć i być świadkiem meczu, który przeradza się w widowisko. Bywam na pięknych stadionach, wypełnionych tysiącami kibiców. Spotykam się ze znakomitymi trenerami czy reprezentantami krajów.

W Bywało tak, że w jeden weekend byłeś w Chorzowie i sędziowałeś Ruch, by następnego dnia rozstrzygać losy w Klasie Okręgowej...

- Dokładnie. Jeśli o Klasie Okręgowej mowa, to miałem fajną historię. Wezwałem do siebie kapitana jednej z drużyn, żeby mu podziękować za uspokojenie kibiców. Sięgnąłem do kieszonki, gdzie zawsze miałem czerwoną kartkę. Przestraszył się, że zejdzie z boiska. Wyciągnąłem zielony kartonik Fair Play. Spotkało się to z brawami. Kilka dni później siedziałem w jacuzzi. Dosiadł się do mnie jeden z piłkarzy. Okazało się, że grał tym meczu. Wiedział, że jestem sędzią, ale nie pamiętał, jak się nazywam. Rozmawialiśmy o piłce. Zaczął temat sędziowania. Powiedział, że najbardziej lubi Gąsiorowskiego. Nie wiedziałem, czy żartuje. Odparłem, że też lubię patrzeć, gdy on sędziuje. Opowiadał o meczu z zieloną kartką. Przytakiwałem. Tak się rozstaliśmy z przeświadczeniem, że obaj lubimy Gąsiorowskiego. Opowiadał o mnie do mnie, nie wiedząc, że siedzi ze mną w jednym brodziku.

mp

Drugi turniej Santa Cup Dwójka. Gospodarze tuż za Orłętami Radzyń



Orłęta Radzyń Podlaski I - Alicja Karwowska, Amelia Kowalska, Wiktor Śmieciński, Kacper Chojnowski, Jakub Kublicki, Sławomir Piatek, Stanisław Bajdak, trener: Arkadiusz Kot



UKS Dwójka Międzyrzec Podlaski I - Mateusz Adamczyk, Kacper Zacharuk, Olivier Adamczyk, Mateusz Augustyniak, Igor Zacharuk, Adam Węgrzyniak, Hubert Tymoszuć, Jakub Charczuk



Najlepszym zawodnikiem turnieju uznano Jakuba Kublickiego z Orłęt Radzyń Podlaski

Po zmaganiach zawodników z rocznika 2012, przyszedł czas na świąteczne zawody graczy o rok młodszych.

UKS Dwójka Międzyrzec Podlaski zorganizowała turniej „Santa Cup Dwójka”, w którym rywalizowali zawodnicy z rocznika 2013. Udział wzięło osiem drużyn. Najlepsi okazali się zawodnicy Orłęt Radzyń Podlaski, którzy nieznacznie wyprzedzili zespół gospodarzy i Podlasia Sokołów Podlaski.

Rozgrywki toczyły się w dwóch czterodrużynowych

grupach. Następnie, dwa najlepsze zespoły z każdej z nich trafiły do grupy złotej, a drużyny z trzeciego i czwartego miejsca, spotkały się w grupie srebrnej.

Wyniki grupy złotej:

UKS Dwójka I - Orłęta Radzyń II 3:1
Orłęta Radzyń I - Podlasie Sokołów Podlaski I 1:0
UKS Dwójka I - Orłęta Radzyń I 1:1
Orłęta Radzyń II - Podlasie Sokołów Podlaski I 0:4
UKS Dwójka I - Podlasie Sokołów Podlaski I 1:1
Orłęta Radzyń II - Orłęta Radzyń I 1:5

Wyniki grupy srebrnej:

Podlasie Sokołów Podlaski II - UKS Dwójka II 0:4
Victoria Parczew II - Victoria Parczew I 1:4
Podlasie Sokołów Podlaski II - Victoria Parczew I 2:3
UKS Dwójka II - Victoria Parczew II 2:1
Podlasie Sokołów Podlaski II - Victoria Parczew II 4:0
UKS Dwójka II - Victoria Parczew I 0:0

Najlepsi nagrodzeni statuetkami:

Najlepszy zawodnik turnieju - Jakub Kublicki (Orłęta Radzyń Podlaski)

Najlepszy zawodnik grupy złotej - Mateusz Adamczyk (UKS Dwójka I)
Najlepszy zawodnik grupy srebrnej - Michał Wetoszka (Victoria Parczew I)
Król strzelców grupy złotej - Piotr Lipka (Podlasie I)
Król strzelców grupy srebrnej - Szymon Sikora (Victoria Parczew I)
Najlepszy bramkarz grupy złotej - Jakub Charczuk (UKS Dwójka I)
Najlepszy bramkarz grupy srebrnej - Oliwia Cep (UKS Dwójka II)

Radosław Grabowski

L.p.	Nazwa zespołu	Mecze	Punkty	Bramki
1	Orłęta Radzyń Podlaski I	3	7	7:2
2	UKS Dwójka Międzyrzec Podlaski I	3	5	5:3
3	Podlasie Sokołów Podlaski I	3	4	5:2
4	Orłęta Radzyń Podlaski II	3	0	2:12

L.p.	Nazwa zespołu	Mecze	Punkty	Bramki
1	UKS Dwójka Międzyrzec Podlaski II	3	7	6:1
2	Victoria Parczew I	3	7	7:3
3	Podlasie Sokołów Podlaski II	3	3	6:7
4	Victoria Parczew II	3	0	2:8

Jabłonianki i parczewianie mistrzami

W hali Szkoły Podstawowej nr 1 w Parczewie odbył się finał powiatu w piłce ręcznej dziewcząt i chłopców wśród najmłodszych uczniów. Wśród szczypiornistek najlepsze okazały się przedstawicielki z Jabłonia, zaś grupę chłopców wygrała reprezentacja Szkoły Podstawowej nr 1 w Parczewie.

Zmagania oglądali członkowie zarządu Szkolnego Związku Sportowego w Parczewie: Adam Krzewski oraz Tomasz Golecki, którzy byli zarazem opiekunami swoich ekip. Najlepsze zespoły wywalczyły awans do zmagani rejonowych.

WYNIKI DZIEWCZĄT

Jabłoń - Kodeniec 5:1
Kodeniec - Przewłoka 3:0
Przewłoka - Jabłoń 0:7



Najlepsze ekipy wśród chłopców i dziewcząt na wspólnym zdjęciu

KLASYFIKACJA KOŃCOWA

1. SP Jabłoń
2. SP Kodeniec
3. SP Przewłoka

WYNIKI CHŁOPCÓW GRUPA A

Rudno - Sosnowica 0:4

GRUPA B

SP 1 Parczew - Kodeniec 4:0
Jabłoń - SP 1 Parczew 0:7
Kodeniec - Jabłoń 3:3

MECZ O III MIEJSCE

Rudno - Kodeniec 0:5

MECZ O I MIEJSCE

Sosnowica - SP 1 Parczew 0:1

KLASYFIKACJA KOŃCOWA

1. SP 1 Parczew
2. SP Sosnowica
3. SP Kodeniec
4. SP Rudno
5. SP Jabłoń



SP Kodeniec: Zofia Bocian, Aleksandra Braksal, Kalina Haraszczuk, Hanna Kaleniec, Julia Lewicka, Ewa Madej, Lila Rudko, Sandra Ulińska, Zofia Wróblewska. Opiekun: Tomasz Golecki



SP Sosnowica: Adam Bielecki, Ignacy Dawidek, Filip Grodek, Julian Kawulka, Szymon Kogut, Igor Kwiatkowski, Jakub Lesiuk-Błoński, Marek Minik, Dawid Momont, Sebastian Mrozik, Kornel Sawka, Kacper Skoczylas. Opiekun: Wojciech Cieśliński



SP 1 Parczew: Borys Adamowicz, Szymon Dąbrowski, Maksymilian Kisielewski, Piotr Kliman, Nikodem Pierszkiewicz, Eryk Pożarowski, Igor Romaniuk, Piotr Łopatniuk. Opiekun: Paweł Grelík



SP Kodeniec: Oskar Domański, Mikołaj Dybek, Mateusz Iłasz, Mikołaj Ilczyna, Wiktor Kotlarek, Michał Krawczyk, Filip Szubiński, Krzysztof Walenciuk, Mateusz Wierczok. Opiekun: Tomasz Golecki



SP Jabłoń: Anna Derlukiewicz, Joanna Cieślińska, Maria Jańczak, Lena Łobjko, Maja Matczuk, Rozalia Szpil, Magdalena Szwał, Weronika Szwał, Róża Świderska. Opiekun: Cezary Cholewa



SP Rudno: Igor Furman, Antoni Iwaszko, Bartosz Kapała, Kacper Karpiuk, Cezary Kuzko, Karol Kuzko, Mikołaj Kuzko, Sławomir Olesiejuk, Paweł Sak, Patryk Sawicki, Kacper Wetoszka. Opiekun: Jarosław Surowiec



SP Jabłoń: Jakub Atras, Dominik Dzyr, Paweł Jańczak, Kamil Kozak, Szymon Mospinek, Filip Nazaruk, Łukasz Olszewski, Łukasz Skórski, Michał Sokółwicz. Opiekun: Cezary Cholewa



SP Przewłoka: Martyna Drózdź, Gabriela Hordejuk, Laura Junak, Anna Kozak, Zuzanna Lewczuk, Agata Łukomska, Lena Markowska, Róża Przybysz. Opiekun: Adam Krzewski

Zagrasz w „halówce”?

Miejski Klub Sportowy Victoria, Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji oraz Urząd Miejski w Parczewie zapraszają młodzież oraz osoby dorosłe do udziału w rozgrywkach Miejskiej-Parczewskiej Halowej Lidze Futsalu zespołów 5-osobowych w sezonie 2023.

Zapisy do rozgrywek przyjmowane są w biurze MOSiR-u na stadionie przy al. Jana Pawła II 1 w godz. 8:00-15:00 do końca roku. Drużyny należy zgłaszać na imiennych listach pobranych od organizatora rozgrywek w biurze MOSiR-u z zachowaniem obowiązujących przepisów RODO. Warunkiem przystąpienia do rozgrywek jest wpłacenie w nieprzekraczalnym terminie do 31 grudnia wpisu w kwocie 450 zł jako opła-



Ostatnim triumfotorem rozgrywek halowych była Victoria Parczew

ta startowa.

Drużyny mogą liczyć maksymalnie 15 zawodników zgłoszonych na liście z podaniem określonych danych: nazwy zespołu oraz podpisu każdego zawodnika przy zawartym na liście oświadczeniu o stanie zdrowia. Drużyny, które nie spełnią opisanych wymogów nie będą brane pod uwagę w rozgrywkach.

Przewidziany strat ligi to 7 stycznia. Szczegółowy terminarz rozgrywek będzie zamieszcza-

ny na stronie internetowej oraz we „Wspólnocie Parczewskiej”. Mecze będą rozgrywane w hali Zespołu Szkół w Parczewie przy ul. Wojska Polskiego 1. Drużyny obowiązują bezwzględnie jednokowy strój sportowy oraz buty z niebrudzącą podeszwą, przeznaczone do gry na hali.

mp

W gm. Wohyń podatki podniesione połowicznie

GMINA WOHYŃ

Radni gminy Wohyń podjęli uchwałę o obniżeniu średniej ceny skupu żyta przyjmowanej jako podstawa do obliczenia podatku rolnego na rok 2023 z kwoty 74,05 zł za 1 dt do kwoty 48 zł za 1 dt. Nie oznacza to jednak, że podwyżki w podatkach nie ma. Jest, ale całe wpływy do budżetu gminy z tytułu podwyżek mają wynieść 250 tys. zł w skali całego roku.

- Mimo szalejącej inflacji dotykającej nas wszystkich



Tomasz Jurkiewicz,
wójt gm. Wohyń

- Niestety coraz nam trudniej finansować zadania bieżące, czy wkład własny do inwestycji. Takie zmiany przynoszą dodatkowe 250 tys. zł do budżetu

Rada Gminy Wohyń podniosła podatek rolny o ok. 7 proc. do kwoty 120 zł z hektara przeliczeniowego. Wzrosły też śred-

Stawki podatku od nieruchomości:

- | | |
|--|--|
| 1) od gruntów: | mkw. pow. użytkowej, |
| a) związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej – 0,90 zł od 1 mkw. pow., | b) związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej – 20 zł od 1 mkw. |
| b) pod wodami – 5,00 zł od 1 ha pow., | c) związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej w zakresie obrotu, przechowywania, sortowania owoców i warzyw – 5 zł od 1 mkw., |
| c) pozostałych – 0,55 zł od 1 mkw. pow., | e) związanych z udzielaniem świadczeń zdrowotnych – 5,50 zł od 1 mkw. |
| 2) od budynków lub ich części: | |
| a) mieszkalnych – 0,90 zł od 1 | |

nio o 10 proc. stawki podatku od nieruchomości. Nie wzrosły natomiast stawki podatku od środków transportowych, nie

zmienia się też opłata za śmieci - tłumaczy Tomasz Jurkiewicz, wójt gminy.

mm

Nauczyciele: Dziś nie pytam



- W tym dniu wielokrotnie doświadczaliśmy tego, że przychylne nastawienie do świata, uśmiech, miłe słowo, uprzejmy gest, potrafią wprowadzić w dobry nastrój - mówiły organizatorki

GM. WOHYŃ W Zespole Szkół w Suchowoli uczniowie uczcili obchody Świątowego Dnia Życzliwości i Pozdrowień. Każdy miał coś na sobie w kolorze żółtym, który symbolizuje radość i optymizm.

Także nauczyciele przygotowali niespodzianki. Na lekcje szli ze specjalnymi lizakami o treści „Dziś nie zadaję pracy domowej”, „Dziś nie pytam”. Koordynatorkami akcji były: Joanna Niewęgłowska, Anna Siuciak, Jolanta Kiskowska i Mirosława Pieńko.

mm

Wohyńska Wigilia

Przedświąteczne spotkanie opłatkowe członków Koła Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Wohyniu wprowadziło zebranych w bożonarodzeniowy nastrój. Uroczystość rozpoczęła msza św. odprawiona przez proboszcza ks. Henryka Kalitkę. Następnie w Zespole Szkół uczestników witał gospodarz spotkania przewodniczący koła Kazimierz Brudkowski.

mm



Były i kolędy, i kapusta z grochem i grzybami, barszcz grzybowy, ryby w różnej postaci oraz niezastąpione racuszki receptury Państwa Mackiewiczów



Najbardziej wzruszający i pełen serdeczności moment każdej Wigilii - składania sobie życzeń świątecznych i noworocznych oraz dzielenie się opłatkiem

RAD



Część artystyczną wykonała młodzież z Zespołu Szkół im. Unitów Podlaskich w Wohyniu



Występ uczniów przygotowany przez nauczycielki Elżbietę Tarasiuk oraz Elżbietę Korneicką wprowadził uczestników w bożonarodzeniowy nastrój

Gmina
Dębowa KłodaGmina
PodedwórzeGmina
SosnowicaStronę redaguje
Grzegorz Rekiel
tel. 791 186 007

Główny cel to poprawa wyników na egzaminie ósmoklasisty

Kiedy konkurs na dyrektora Szkoły w Kodeńcu?

Wiosną ma zostać ogłoszony konkurs na pełnoprawnego dyrektora Szkoły Podstawowej w Kodeńcu. Po tym, jak ze szkoły odeszła Renata Tchórz, obowiązki szefowej, pełni Beata Słomkowska, jedna z dotychczasowych nauczycielek.

Od 2018 roku do niedawna dyrektorem szkoły była 38-letnia Renata Tchórz, która dość nieoczekiwanie, bo w trakcie trwania obecnego roku szkolnego, rozstała się z placówką. – Miałam inne plany zawodowe. Zwróciła się do nas z prośbą o rozwiązanie umowy o pracę, na co przystaliśmy, bo nie można ludziom zabraniać realizowania swoich planów. Powierzaliśmy obowiązki dyrektora Beacie Słomkowskiej, jednej z dotychczasowych pracownic szkoły, a prawdopodobnie na wiosnę ogłosimy konkurs na pełnoprawnego dyrektora – tłumaczy Grażyna Lamczyk, wójt gminy Dębowa Kłoda.

Jednym z głównych wyzwań, jakie stoi przed 50-letnią B. Słomkowską, jest popra-



W szkole zostało zorganizowane uroczyste pożegnanie Renaty Tchórz (na zdjęciu pierwsza z prawej)

wa wyników, jakie uczniowie z Kodeńca uzyskują na egzaminie ósmoklasisty. W ubiegłym roku szkolnym średni rezultat z języka polskiego to zaledwie 37 proc., z matematyki – 34 proc., a z języka angielskiego – 47 proc. To znacznie poniżej średniej krajowej, która wyniosła 67 proc. w przypadku angielskiego, 60 proc. z j. polskiego oraz 57 proc. z matematyki. Podobny problem występuje zresztą w Szkole Podstawowej im. Armii Krajowej w Dębówce Kłodzie, gdzie przeciętny

rezultat z polskiego wyniósł 43 proc., z matematyki – 43 proc., a z języka angielskiego – tylko 36 proc.

W szkołach zostały przygotowane programy naprawcze

Sprawa była omawiana na jednej z niedawnych sesji Rady Gminy, a Słomkowska oceniła, że wyniki na egzaminie powinny się poprawić. – Przeprowadzimy rozmowy z rodzicami, żeby zwraca-

li większą uwagę na pomoc dzieciom w nauce i współpracowali z nauczycielami. Dzięki sołectwom z obwodu szkoły za wsparcie finansowe, które otrzymaliśmy, będziemy mogli kupić pomoce dydaktyczne – zapowiadała kilka tygodni temu i dodała, że placówka położy nacisk na edukację uczniów klas 1-3, bo dobre wyniki na egzaminach to konsekwencja wielu lat pracy.

Z kolei Łucja Furmaniuk, dyrektor SP w Dębówce Kłodzie oceniła, że duży wpływ na kiepskie

wyniki uczniów ma... wojna na Ukrainie. – Uczniowie uważają, że nie ma sensu uczyć się, skoro i tak będzie wojna. Rozmawiamy na ten temat z pedagogiem i psychologiem. Tłumaczymy też rodzicom, żeby przy dzieciach nie rozmawiali o takich tematach, jak wojna – wyjaśniła.

Z kolei Grażyna Lamczyk, wójt gm. Dębowa Kłoda oceniła, że kiepskie wyniki uczniów z Dębowej Kłody i Kodeńca mogą wynikać z faktu, że znaczna część (pani wójt nie podała dokładnej liczby) pedagogów w gm. Dębowa Kłoda to nauczyciele-stażystki. – Najmniej jest nauczycieli dyplomowanych, zastanawiamy się, czy bardziej doświadczona kadra potrafiłaby lepiej przekazać wiedzę. Mamy prośbę, aby nauczyciele zaczynający pracę wzorowali się na kolegach bardziej doświadczonych, na pewno nie będzie to ujmą dla nich – apelowała.

Pracownicy szkół z gm. Dębowa Kłoda nie rozkładają jednak rąk

Dyrektor Furmaniuk przypomniała, że pracownicy szkoły podejmują liczne działania, aby zmotywować uczniów do nauki. Na przykład w trakcie godzin wychowawczych odbywają się spotkania z pedagogiem szkolnym.

Grzegorz Rekiel

Paczkomat dotarł do Podedwórze

Pierwszy paczkomat stanął w Podedwórze.

Urządzenie należące do firmy In Post pojawiło się koło jednego ze sklepów. To duże ułatwienie dla mieszkańców, którzy robią zakupy przez internet, a nie mogą odebrać paczki w domu. – Do tej pory musieli jeździć do sąsiednich miejscowości. Nasi mieszkańcy zyskali tani i szybki sposób odbioru przesyłek z internetowych zakupów – tłumaczą przedstawiciele gm. Podedwórze.

Paczkomaty to urządzenia do samodzielnego odbierania i nadawania przesyłek czynne przez 24 godziny na dobę, siedem dni w tygodniu.

GR

Zmiany w budżecie

Zmiany w budżecie gminy przyjęła na niedawnej sesji Rada Gminy Dębowa Kłoda.

Dochody będą o ponad 650 tysięcy złotych większe, niż pierwotnie planowano, z czego 600 tys. zł wyniosą dodatkowe wpływy ze sprzedaży węgla dla gospodarstw domowych (gmina przystąpiła do wprowadzonej przez rząd akcji dystrybucji węgla po preferencyjnej cenie).

Np. o ponad 12 tysięcy zł wzrosną wpływy z tytułu dzierżawy obwodów łowieckich.

Tegoroczne dochody wyniosą po zmianach ponad 35,2 mln zł zamiast 34,6 mln zł.

GR

Upamiętnili gehennę Żydów. Wójt odsłonił tablicę pamiątkową

80. rocznicę likwidacji getta w Sosnowicy upamiętnili mieszkańcy gminy oraz samorządowcy. Funkcjonowało ono w latach 1941-1942.

Przed wybuchem II Wojny Światowej w okolicy mieszkało kilkuset Żydów. – W listopadzie 1942 r. wszystkich znajdujących się w Sosnowicy Żydów przeniesiono do getta we Włodawie, skąd zostali oni wywiezieni do obozów zagłady w Treblince oraz Sobiborze. Przed wywózką znaczna grupa młodych ludzi



W Sosnowicy została odsłonięta tablica pamiątkowa

Przed wywózką znaczna grupa młodych ludzi zbiegła do okolicznych lasów, gdzie części z nich udało się przetrwać do końca okupacji

zbiegła do okolicznych lasów, gdzie części z nich udało się przetrwać do końca okupacji. Niewielka grupa zbiegła też w czasie samej „deportacji” – podaje portal sztetl.org.

Niedawno mieszkańcy Sosnowicy oraz samorządowcy upamiętnili 80. rocznicę likwidacji getta. Wójt Sławomir Czubacki odsłonił pamiątkową tablicę i złożył przed nią kwiaty. Dalsza część uroczystości została zorganizowana w Szkole Podstawowej w Sosnowicy.

Jarosław Armaciński ze Stowarzyszenia Historyczna Sosnowica opowiedział historię Żydów - mieszkańców gminy, w programie była też część artystyczna w wykonaniu uczniów z sosnowickiej szkoły.

Nie zabrakło pocztów sztandarowych Ochotniczej Straży Pożarnej w Sosnowicy oraz SP im. Tadeusza Kościuszki. Upominki dla gości przygotowali m.in. podopieczni Środowiskowego Domu Samopomocy „Zielony Zakątek”.

GR
PAR

Pomocnicy Świętego Mikołaja rozdawali paczki



Mikołaj nie zapominał też o dorosłych, otrzymali kalendarze na nowy 2023 rok



Mikołajki w Kostrach i Czeberakach to wspólna inicjatywa sołtysów obu miejscowości i niezastąpionych strażaków. W tym dniu przy pomocy wozu strażackiego „Rudolfa” pomagali Mikołajowi dotrzeć do wszystkich dzieci. Przygotowano ponad sto paczek

I N F O R M A C J A

Ranking Gmin Lubelszczyzny 2022 Gmina Jabłoń na 5 pozycji w województwie lubelskim

Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej Regionalny Ośrodek w Lublinie we współpracy z Urzędem Statystycznym w Lublinie zrealizowała szóstą edycję Rankingu Gmin Lubelszczyzny. Wyniki Rankingu zostały ogłoszone podczas uroczystej Gali w dniu 9 grudnia 2022 r. **Gmina Jabłoń odebrała wyróżnienie za zajęcie V miejsca w kategorii gminy wiejskie województwa lubelskiego oraz nagrodę „Lider Powiatu Paszewskiego”.**

Na Gali obecny był Sekretarz Gminy Jabłoń Piotr Denejko, który z rąk kapituły konkursowej odebrał nagrodę i wyróżnienia. Serdecznie dziękujemy za uznanie pracy całego samorządu.

Idea Rankingu Gmin jest wyłonienie i promowanie gmin wyróżniających się pod względem rozwoju społeczno-gospodarczego na terenie woj. lubelskiego. Ocenie poddawane są wszystkie gminy województwa lubelskiego z wyłączeniem miast na prawach powiatu. Metodą oceny poziomu rozwoju gminy w woj. lubelskim jest syntetyczny wskaźnik rankingowy wyliczony w oparciu o 16 wskaźników mierzących m.in. potencjał, aktywność i wyniki osiągnięte przez gminę w sferze gospodarczej i społecznej. Intencją inicjatywy jest, aby organizowany corocznie Ranking Gmin Lubelszczyzny był **przedsięwzięciem o szczególnym znaczeniu dla województwa, wprowadzającym do publicznej debaty zasadę oceny samorządów przy pomocy wskaźników liczbowych.**

Ranking Gmin Lubelszczyzny 2022 został objęty Patronatem Honorowym przez Wojewódę Lubelskiego, Dyrektora Urzędu Statystycznego w Lublinie.

Lista wskaźników służących do obliczenia syntetycznego wskaźnika rankingowego:

- Średnioroczne dochody własne budżetów gmin na 1 mieszkańca (za lata 2021-2019)
- Średnioroczne wydatki majątkowe inwestycyjne budżetów gmin na 1 mieszkańca (za lata 2021-2019)

- Średnioroczny wskaźnik zadłużenia budżetów gmin (za lata 2021-2019)
- Wydatki bieżące budżetów gmin na administrację publiczną na 1 mieszkańca w 2021 r.
- Średnioroczne środki z Unii Europejskiej i innych źródeł niepodlegające zwrotowi na finansowanie programów i projektów unijnych stanowiące dochód budżetów gmin na 1 mieszkańca (za lata 2021-2019)
- Liczba podmiotów gospodarki narodowej zarejestrowanych w REGON na 1000 ludności w wieku produkcyjnym w 2021 r.
- Wyniki egzaminu ósmoklasisty w roku szkolnym 2021/2022 – średni wynik w %
- Saldo migracji na 1000 ludności w 2021 r.
- Wydatki budżetów gmin na kulturę i ochronę dziedzictwa narodowego (z wyłączeniem wydatków majątkowych inwestycyjnych) na 1 mieszkańca w 2021 r.
- Udział środków przekazanych organizacjom pozarządowym i innym podmiotom prowadzącym działalność pożytku publicznego w wydatkach bieżących budżetów gmin w 2021 r.
- Wydatki budżetów gmin na ochronę powietrza atmosferycznego i klimatu na 1 mieszkańca w 2021 r.
- Odsetek korzystających z sieci kanalizacyjnej w 2021 r.
- Przyrost naturalny na 1000 ludności w 2021 r.
- Udział powierzchni objętej obowiązującymi miejscowymi planami zagospodarowania przestrzennego w powierzchni ogółem gminy w 2021 r.
- Wydatki bieżące budżetów gmin na oświatę, wychowanie i opiekę nad dzieckiem w wieku do lat 3 na 1 mieszkańca w wieku przedprodukcyjnym w 2021 r.
- Udział nakładów na szkolenia pracowników rad i urzędów gmin w wydatkach bieżących budżetów gmin na administrację publiczną w 2021 r.



Milanów: Mikołajowy orszak po raz kolejny przejechał przez Kostry i Czeberaki, prezenty dostały wszystkie dzieci z obu miejscowości, upominki dostali również dorośli.

Grudzień to pracowity miesiąc dla wszystkich pomocników Mikołaja. Już po raz drugi przez Kostry i Czeberaki przejechał wóz strażacki Rudolf, skrzaty rozdawały upominki wszystkim dzieciom z obu miejscowości. Mikołajki, to inicjatywa obydwu sąsiadujących ze sobą sołectw, których głównym organizatorem jest Koło Gospodyń Wiejskich w Kostrach i Ochotnicza Straż Pożarna w Czeberakach. Przy współpracy, w tym roku po raz drugi już przygotowali samochód strażacki, który przedstawiał Rudolfa, upominkowe paczki ze słodkościami dla dzieci. Zarówno druhowie, jak i członkowie koła gospodyń, na jeden dzień stali się pomocnikami Świętego Mikołaja i wspólnie wyruszyli, aby odwiedzić wszystkie dzieci. Przybycie Mikołaja oznaj-

miały syreny, ale i tak prawie wszystkie dzieci czekały z rodzicami przed domem. - W tej akcji nie chodzi o wielkie upominki, tylko o symbol i gest - mówi pomysłodawczyni akcji Justyna Golonka sołtys Kostry. Pamiętamy o najmłodszych, a ich radość w chwili odbierania paczki jest ogromna. Zdjęcie z Mikołajem i jego pomocnikami to pamiątka na lata - dodaje sołtys.

- Jednych to dziwi, a drugich śmieszy - dodaje Mariusz Mikitiuk sołtys wsi Czeberaki. - Od początku wierzyłem w powodzenie tej akcji, w kalendarzu, który dostali o nas dorośli, są zdjęcia z naszych wspólnych sołeckich inicjatyw, to taki mały dowód wdzięczności za wspólnie spędzone chwile - śmieje się sołtys Mikitiuk.

Dla strażaków to kolejny dzień służby pełen wrażeń - tym razem pozytywnych i miłych. To ten jeden dzień, w którym samochód strażacki może przeobrazić się w renifery Świętego Mikołaja, w którego rolę ponownie wcielił się druh Jakub Siuciak. Strażacy zapewniają, że są gotowi na przyszły rok.

ema

I N F O R M A C J A

Znajdź nas na
Facebook

Wójt Gminy Jabłoń

Informuje, iż dnia 14 grudnia 2022 r. wydano Zarządzenie Nr 45/22 w sprawie sporządzenia wykazu nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży nieruchomości. Wykaz nieruchomości podlega podaniu do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Jabłoń przy ul. Augusta Zamoyskiego 27 na okres 21 dni oraz na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Jabłoń.

Przybyło zer na koncie Diany Abramczuk-Sak

Roman Garmol ma dobrze prosperujące gospodarstwo rolne, ale jego oszczędności stopniały, a na koncie Diany Abramczuk-Sak przybyło prawie 30 tysięcy złotych. Oto oświadczenia majątkowe radnych z Jabłonia.

GR

Imię i nazwisko	Zarobki i inne dochody	Oszczędności i długi	Nieruchomości	Pojazdy (rocznik) i inne mienie o wartości pow. 10 tys. zł	Zmiany względem 2020 roku
Agnieszka Kuniszyk , 54 lata, przewodnicząca Rady Gminy Jabłoń, rolnik	dochód z roli – 100 tys. zł (150 tys. zł przychodu); dopłaty ARiMR – 20,7 tys. zł ; dieta radnej – 5,9 tys. zł	oszczędności: 15 tys. zł/ debet w BS Parczew – 25 tys. zł; kredyt w RCI Banque na zakup auta – 54,8 tys. zł (tyle zostało do spłaty)	dom 250 mkw na działce 36 arów (170 tys. zł, wm); mieszkanie 18,5 mkw (150 tys. zł, spółdzielcze własnościowe); gospodarstwo rolne 13,26 ha z domem, oborą, stodołą, garażem; (220 tys. zł, współwłasność); gospodarstwo rolne 13,25 ha z domem 80 mkw, oborą, stodołą (230 tys. zł, współwłasność)	Renault Kadjar 2019 r.	o 5 tys. zł mniejsze oszczędności; o 30 tys. zł większy dochód z roli
Diana Abramczuk-Sak , 38 lat, pracownik biura podróży Ellada w Parczewie, sołtys, rolnik	umowa zlecenie – 13,9 tys. zł ; dieta radnej – 2 tys. zł ; funkcja sołtysa – 0,9 tys. zł ; dochód z roli – 70 tys. zł (168 tys. zł przychodu)	Oszczędności: 56 tys. zł/ kredyt inwestycyjny na zakup ziemi w BS Parczew – 33 tys. zł; kredyt inwestycyjny na zakup ziemi w BS Parczew – 41 tys. zł; kredyt inwestycyjny na zakup ziemi w BGŻ Parczew – 25 tys. zł; kredyt inwestycyjny na zakup środków do produkcji rolnej w BGŻ – 25 tys. zł	gospodarstwo rolne 42 ha (1 mln zł, współwłasność małżeńska); budynki gospodarcze: obora, stodoła na działce 4 ha (140 tys. zł – łączna wartość, akt notarialny)	Mitsubishi ASX 2013 r. (46 tys. zł); kombajn 2012 r. (150 tys. zł); ciągnik (40 tys. zł); kombajn 1992 r. (40 tys. zł); opryskiwacz 2012 r. (55 tys. zł); kosiarka czołowa 2012 r. (15 tys. zł)	o 26 tys. zł większe oszczędności; o 10 tys. zł większy dochód z roli
Władysław Burzec , 72 lata, emeryt	emerytura – 18,7 tys. zł ; dieta – 1,5 tys. zł	Oszczędności: 25,1 tys. zł oraz 2,4 tys. euro	dom 110 mkw (150 tys. zł)	Peugeot 307 z 2005 r., ciągnik 1988 r.	o 1,9 tys. zł większa emerytura
Lidia Byczkowska , 63 lata, pielęgniarka w ośrodku zdrowia w Jabłoni	umowa o pracę – 74,5 tys. zł ; dieta radnej – 2,2 tys. zł ; emerytura – 31,9 tys. zł	Oszczędności: 8 tys. zł	gospodarstwo rolne – 3 ary z zabudową murowaną (50 tys. zł, współwłasność)		o 19,6 tys. zł większe zarobki na etacie; o 8 tys. zł więcej na koncie
Krystian Duda , 30 lat, rolnik	dochód z roli – 15 tys. zł (20 tys. zł przychodu); dieta radnego – 0,9 tys. zł	Oszczędności: 8 tys. zł	gospodarstwo rolne 17 ha (dzierżawa)	ciągnik Pronar 1982 r. (30 tys. zł); prasa zwijająca (25 tys. zł)	o 5 tys. zł większe oszczędności
Roman Garmol , 49 lat, rolnik	dochód z roli – 119 tys. zł (624,1 tys. zł przychodu); dieta radnego – 1,8 tys. zł ; dopłaty rolnicze – 29,9 tys. zł	0,5 tys. zł/ kredyt w BS Parczew – 40 tys. zł; pożyczka w ARiMR – 96,9 tys. zł	dom 170 mkw (200 tys. zł, własność); gospodarstwo rolne 18 ha z domem, chlewnią i magazynem (800 tys. zł, własność); działka 4,55 ha (100 tys. zł, współwłasność)	ciągnik 2011 r., rozrzutnik 2014 r., Seat Altea 2006 r., Ford Fiesta 2009 r.	o 31,5 tys. zł mniejsze oszczędności; o 29,1 tys. zł większy dochód z roli
Adam Januszko , 42 lata, kierowca	umowa o pracę – 24,7 tys. zł ; dieta radnego – 0,9 tys. zł	kredyt hipoteczny w Pekao S.A. - 94,6 tys. zł	dom 87 mkw (200 tys. zł, własność)		o 17,2 tys. zł większe zarobki na etacie

Spotkanie z wyjątkowym gościem

Święty Mikołaj odwiedził dzieci z Publicznego Przedszkola numer 2 im. Janusza Korczaka w Parczewie. – Maluchy z radością powitały wyjątkowego gościa. Dzieci zaprezentowały zdobyte w przedszkolu umiejętności, recytowały wierszyki i śpiewały piosenki poświęcone Mikołajowi. Tańczyły z nim przy dźwiękach skocznej muzyki. To był wspaniały dzień pełen śmiechu i radości – relacjonuje Anna Trubalska, nauczyciel z Przedszkola nr 2.

Dzieci dostały prezenty i chętnie pozowały do pamiątkowych zdjęć.



GR Mikołajki w Publicznym Przedszkolu nr 2

Drugie podejście do utworzenia Młodzieżowej Rady

Jest ponowna petycja ws. utworzenia w Parczewie Młodzieżowej Rady Miejskiej.

Po raz pierwszy petycję w tej sprawie kilka miesięcy temu wystosował do Rady Miejskiej w Parczewie Patryk Król, aktywista z Brodnicy w województwie kujawsko-pomorskim. Zdaniem Króla, dzięki powołaniu rady, młodzi ludzie mogliby się przystoso-

wywać do pracy w „dorosłym samorządzie”.

Petycja została oddalona z powodów formalnych. Chodzi o to, że radni mogą się zgodzić na utworzenie Młodzieżowej Rady Gminy jedynie na wniosek: burmistrza, organizacji pozarządowej lub samorządu uczniowskiego. Król złożył jednak kolejną petycję, w której ponowił prośbę.

GR

Strażacy gasili pożar sadzy

Pożar sadzy w kominie wybuchł w jednym z domów w Działyniu (gmina Siemień).

Służby ratunkowe dostały zgłoszenie we wtorek, 13 grudnia po południu, a na miejscu interweniowali m.in. druhowie z Ochotniczej Straży Pożarnej w Siemieniu. – Do naszych zadań należało wygaszenie pieca

oraz przewietrzenie pomieszczeń – relacjonują.

Oprócz strażaków-ochotników na miejscu pracował zastęp Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Parczewie.

Była to 53. interwencja druhów z Siemienia w tym roku.

GR
PAR